

0246 3530 / 3/9

Numer poświęcony spółdzielczości na terenie pow. łukowskiego.

GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU POW. ZWIĄZKU POLSK. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH W ŁUKOWIE.

Rok I

Łuków, dnia 1 października 1930 r.

Nr. 9 (27).

NA DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Corocznie obchodzi spółdzielczość swoje święto, swój dzień, dzień spółdzielczości. W tym dniu spółdzielcy całego świata zliczają swe szeregi, robią bilans prac dokonanych i preliminarz wysiłków, które jeszcze czekają ruch spółdzielczy, by mógł on doprowadzić do zaniku panowania nędzy, wyzysku słabszych przez silniejszych, walki wzajemnej ludzi ze sobą.

W dniu spółdzielczości idą spółdzielcy wszystkich krajów do swych braci, którzy jeszcze nie zrozumieli znaczenia i nie odczuli potrzeby wspólnej pracy dla dobra ogółu, idą z zachętą, by i oni stanęli pod tęczowym sztandarem spółdzielczym.

Idą i wyjaśniają im, że:

spółdzielczość — to zgodna i harmonijna współpraca ludzi dobrej woli o najrozmaitszych przekonaniach politycznych czy religijnych, złączonych myślą pracy wspólnej wszystkich dla wszystkich,

spółdzielczość — to praca nad przebudową dzisiejszego niedoskonałego ustroju społecznego na inny, lepszy, oparty na zasadach sprawiedliwości i braterstwa,

spółdzielczość — to moc i potęga, tworzona dzięki jednoczeniu się w zorganizowaną gromadę ludzi, którzy jako jednostka są słabi gospodarczo: chłopa, robotnika, rzemieślnika i inteligenta pracującego,

spółdzielczość — to poszanowanie człowieka i sprowadzenie pieniądza z dzisiejszej jego roli: pana i władcy świata do roli właściwej: pośrednika w wymianie,

urzeczywistnienie celów spółdzielczości pozwoli przez usunięcie właściwych przyczyn wszelkich wojen: zatargów gospodarczych i walk między państwami o rynek zbytu, doprowadzić do upragnionego przez wszystkich — wieczystego pokoju światowego.

* * *

Spółdzielcy powiatu łukowskiego obchodzą dzień spółdzielczości w niedzielę 12 października.

Szeregi spółdzielcze u nas dotąd jeszcze niezbyt liczne: poza kilkoma silniejszymi spółdzielniami w Łukowie, Stoczku, Wojcieszkowie i kilkunastoma słabszemi pod względem działalności gospodarczej — reszta, to ugór, czekający na pracowników.

Szkoła powszechna pragnie przyjąć i na tem polu społeczeństwu z pomocą, wyrabiając w spółdzielniach uczniowskich przyszłych spółdzielców — organizatorów życia gospodarczego wsi.

Ale czekać nie można, aż oni dorosną. Pracę już trzeba zaczynać, a zacząć potęgować.

Jak przy wszystkich poczynaniach społeczno-organizacyjnych, tak i teraz oczy społeczeństwa skierowane przede wszystkim na nauczyciela szkoły powszechnej, tego przodownika polskiej wsi na każdym polu.

On i tym razem nie zawiedzie.

* * *

Niech dzień 12 października będzie dniem uświadczenia gospodarza polskiego o potrzebie jednoczenia się, celach, zadaniach i zasadach spółdzielczości, o korzyściach, które dzięki niej będzie mógł osiągnąć dla siebie, gromady i Państwa.

Niech hasło: „Wszyscy do spółdzielni” doczeka się rychłego urzeczywistnienia.

KAROL STRZAŁKOWSKI.

K. 455/54/65

Spółdzielnia Kredytowa z ogr. odp. w Łukowie.

Powstała w r. 1923-im. Na gruzach Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego i Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Łukowie. Tak na gruzach. Bo wskutek zawieruchy wojennej, wskutek wycofywania wkładów, wskutek załamania się waluty, wskutek wreszcie zaniku zaufania do instytucji kredytowych i nasze dwa łukowskie t-wa kredytowe musiały się załamać. I, w r. 1923 staraniem zarządów tych organizacji finansowych walne zebranie T-wa Wzajemnego Kredytu i T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego uchwalają połączyć je i stworzyć Spółdzielnię Kredytową z ogr. odp. w Łukowie. Co nowopowstała Spółdzielnia otrzymała w spadku od zlikwidowanych Towarzystw, jak trudnej rzeczy podjął

się Zarząd z prezesem p. M. Lewonczewiczem na czele, niech mówią cyfry z r. 1923. A więc w tym czasie Spółdzielnia liczy tylko 179 członków, których udziały wynoszą po 2 złote 77 gr. (po przerachowaniu z marek), fundusz rezerwowy Spółdzielni wynosi 166 zł. 29 gr., wkłady 114 zł. 16 gr., a cała suma bilansowa aż 207 zł. 75 gr. Jednakże zarząd pracuje intensywnie, a bezinteresownie, personel biurowy za minimalnem wynagrodzeniem, członkowie na walnych zebraniach zrzekają się się dywidend, a zyski przekazują na kapitał zasobowy. To też cyfry za lata 1923 — 1930 mówią o stałym rozwoju Spółdzielni. Oto zestawienie porównawcze za lata 1923 — 1930:

Rok	Ilość członków	Udziały	Fundusze rezerwowe	Pożyczki	Wkłady	Kredyty wykorzystane	Suma bilansowa
1923	179	2.77	78.19	166.29	114.16	—	207.75
1924	294	8524.32	27952.10	43739.27	30411.26	26783.—	97667.71
1925	420	20861.12	18708.61	123015.17	81598.45	20615.—	153171.35
1926	365	21381.46	21804.60	157387.57	54910.34	34339.—	185393.40
1927	518	38742.31	127557.12	230474.12	81686.08	77325.—	424082.77
1928	785	57038.31	113136.71	318403.86	77290.56	110810.—	486878.98
1929	905	65538.31	121869.47	396584.86	101924.31	153110.—	583033.75
1930 I/VII	1094	76808.31	123909.47	450041.21	165901.34	142378.—	700437.34

Te cyfry mówią za siebie. Dziś Spółdzielnia Kredytowa z ogr. odp. w Łukowie należy do najmocniejszych i najpoważniejszych placówek w całym woj. Lubelskiem.

Bronisław Przedpełski.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik“ w Łukowie.

Spółdzielnia nasza ma dwa zadania: Pierwsze zadanie polega na zaopatrywaniu członków we wszystko, co dla gospodarstwa rolniczego jest potrzebne, a więc nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze, pasze treściwe, nasiona oraz materiały budowlane.

Towary Spółdzielnia zakupuje hurtowo z pierwszych źródeł: z fabryk i z naszej centrali w Warszawie. A ponieważ ceny hurtowe są niższe od cen, po jakich towary te spółdzielnia sprzedaje — różnica tych cen pozostaje w posiadaniu Spółdzielni. Po opłaceniu kosztów prowadzenia Spółdzielni z różnicy tej gromadzi się nadwyżka czyli zysk. Zysk ten pozostaje w Spółdzielni i służy do

dalszego rozwoju jej gospodarki w sposób pożyteczny dla wszystkich członków.

Drugie zadanie Spółdzielni polega na skupowaniu płodów rolnych.

Handlarze rolnikowi za ziemiopłody starają się płacić najniższe ceny.

Aby uwolnić członków od pośrednictwa handlarzy produktami rolnymi Spółdzielnia nasza skupuje od rolników zboże i sprzedaje je w miastach lub wywozi zagranicę. Obecnie gospodarka naszej Spółdzielni rozwija się pomyślnie.

W roku 1925 obrót wynosił 487.000 zł. W roku 1929 już 2,8 razy więcej, bo 1.325.628.69 zł. W tym roku Spółdzielnia nasza sprzedała rolnikom: nawozów, na-

rzędzi, nasion, materiałów budowlanych i innych towarów razem za 903.000 zł.

W tymże roku Spółdzielnia nasza skupiła od członków ziemioplodów za 440.000 zł. (około 200 wagonów).

Na całym tym obrocie handlowym ze sprzedaży i skupu Spółdzielnia zarobiła 108 964.61 zł., z czego zapłacono kosztów prowadzenia Spółdzielni 98.633.31 zł. zaś reszta, t. j. 10.331.30 zł. pozostała jako czysty zysk.

Poza tym wspólnym zyskiem każdy z członków - rolników odniósł wielkie bezpośrednie korzyści w postaci uregulowania cen. Przypominamy, że w zimie 1929 r., gdy wobec silnych mrozów zabrakło węgla, to handlarze podnieśli jego cenę do 8 zł. za 1 q, a Spółdzielnia sprzedawała po cenie dawnej, t. j. po 7 zł.

Niezależnie od tego Spółdzielnia nasza nawozy sztuczne sprzedaje członkom taniej.

Na podstawie tych faktów możemy przypuszczać, że wszyscy, którzy kupowali w Spółdzielni, średnio zaoszczędzili do 2%. To od wszystkich obrotów Spółdzielni wyniesie przeszło 27.000 zł.

Również przy skupie członkowie i rolnicy odnosili bardzo poważne korzyści. Gdyby Spółdzielnia nie kupowała zboża, prywatni kupcy płaciliby za nie znacznie niższe ceny. Spółdzielnia zawsze za dostarczone zboże płaci drożej, starając się utrzymać cenę jaknajwyższą. Różnica więc materialna dla rolników w pow. w istnieniu Spółdzielni jest bardzo wielka, można ją obliczać na dziesiątki i setki tysięcy zł. rocznie.

Spółdzielnia wyświadcza swoim członkom również bardzo poważną pomoc kredytową.

Ogółem Spółdzielnia wydała członkom na kredyt nawozów, narzędzi i innych towarów na ogólną sumę 600.000 zł. Skoro uwzględnimy, że obecnie bardzo trudno jest o kapitał pieniężny, to widzimy, że Spółdzielnia wyświadcza członkom poważną pomoc i ułatwia im przezwyciężenie obecnego kryzysu.

W najbliższym okresie gospodarczym Spółdzielnia nasza sprzedaż kredytową będzie prowadziła za pośrednictwem Kas Stefczyka. Członek, który chce kupić coś w Spółdzielni na kredyt, powinien przedtem zapisać się do najbliższej Kasy Stefczyka i tam prosić o udzielenie mu pożyczki. Kasa zamiast gotówki da kwit na odebranie z naszej Spółdzielni towarów. Tym sposobem członek będzie mógł dłużyć swój za kupione towary spłacić nawet drobnymi ratami.

Rozwój Spółdzielni w obrotach sprzedanych towarów za ostatnie 6 lat przedstawia się jak następuje:

1924 r.	339.893.96.
1925 r.	487.000.—
1926 r.	442.924.15
1927 r.	542.486.39
1928 r.	932.965.50
1929 r.	1.325.628.69

Majątek naszej spółdzielni obecnie z roku na rok się powiększa. Spółdzielnia posiada nieruchomości własne w Łukowie, Zofiborze i Krzywdzie, które przedstawiają wartość około 200.000 zł. Według obliczenia, przeprowadzonego 31 grudnia roku ubiegłego Spółdzielnia nasza posiada:

W gotówce i towarach	142.507 zł.
„ nieruchomości	131.024 „
„ ruchomości	8 162 „
„ udziałach, w Bankach i naszej Centrali	6.443 „
„ kredytach u członków	189.235 „
u innych dłużników	330.558 „

Razem wartość majątku 807.928 zł.

Majątek składa się z następujących funduszy:

udział członków	16.995 zł.
fundusze własne Spółdz. i rezer.	67.982 „
zysk na 1929 r.	10.331 „

Razem fundusze własne	96.308 zł.
Pożyczki Centrali Spółdzielcz.	
Stow. Roln.-Han. w Warszawie	332.640 zł.
Inne pożyczki	379.682 „

Razem pożyczki 712.620 zł.

Razem fundusz 807.982 zł.

Spółdzielnia musi pożyczać pieniądze, za co płaci duże sumy procentów.

W roku ubiegłym procenty te wyniosły 53.553 zł. Gdyby Spółdzielnia zamiast pożyczek miała własne fundusze, to suma tych procentów pozostałaby w Spółdzielni i powiększyłaby jej zysk.

Wszyscy więc członkowie powinni dbać o to, aby Spółdzielnia miała jaknajwiększe fundusze własne. Można tego dokonać dwiema drogami: Każdy członek powinien wpłacić pełny udział do Spółdzielni. Dotychczas tylko 90 członków ma pełne udziały po 100 zł., pozostali członkowie mają po pół udziału, a dużo jest takich, co ma po 10 zł. do 20 zł. Przeciętnie wypada na członka 10 zł. udziałów. Gdyby wszyscy wpłacili udziały, to Spółdzielnia miałaby pięć razy większy fundusz udziałowy.

Każdy rolnik powinien zapisać się do Spółdzielni. Dotychczas mamy tylko 850 członków, a kupują w Spółdzielni wszyscy rolnicy z naszej okolicy. Każdy

chciałby, aby Spółdzielnia sprzedawała towary jaknajtaniej, a za płody rolne płaciła najlepsze ceny. Jak tego może dokonać Spółdzielnia, kiedy wszyscy ci, którzy nie są jej członkami, niczem jej nie pomagają. Trzeba pierwej, aby wszyscy zapisali się do Spółdzielni, aby każdy wpłacił udział, a wówczas Spółdzielnia nasza zgromadzi tak wielkie fundusze, że będzie mogła kupować towary w większych ilościach. Wtedy wytarguje ona lepsze warunki od swych dostawców i sprzeda nam towary taniej.

Każdy członek powinien namawiać wszystkich swoich sąsiadów, aby zapisywali się do Spółdzielni, bo im większa

nas będzie gromada, to każdy z nas będzie miał większe korzyści.

Kto nie ma pieniędzy na zapłacenie udziału, ten na ten cel może zaciągnąć pożyczkę w kasie Stefczyka, spłacaną ratami w ciągu 3 lat.

Każdy rolnik wszystko powinien kupować w Spółdzielni i dostarczać jej wszystkie swoje płody na sprzedaż. Jeżeli Spółdzielnia będzie miała większe obroty, to lepiej będzie gospodarować, niższe w stosunku do obrotów wypadną koszty jej utrzymania, a więc więcej zysku pozostanie dla członków.

Józef Wajszczuk.

Okręgowe Stowarzyszenie Spożywców „Społem” w Łukowie.

Okręgowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Społem” jest najstarszą spółdzielnią w Łukowie. Dzięki małej grupce ludzi dobrej woli z Łukowa i okolicy, w roku 1909, a więc 21 lat temu została powołana do życia.

Jeśli mówimy o działalności spółdzielni, to w myślach naszych budzą się uwagi krytyczne, zastrzeżenia, że wyniki gospodarki naszej spółdzielni nie są tak nadzwyczajnie okazałe. To, co dotąd zrobiła spółdzielnia, jest bardzo mało i nikogo nie może zadowolić.

Trudno się też łudzić, aby spół-

dzielnia zrobiła kiedyś cośkolwiek więcej — jeżeli tak będziemy się do niej odnosili, jak dotychczas.

Oczekujemy wszyscy od spółdzielni dobrodziejstw, narzekamy, gdy tych dobrodziejstw niema, a sami bardzo mało czynimy, aby pracę spółdzielni popierać. Skąd więc mają się wziąć te dobrodziejstwa?

Pomimo obojętności członków i ogółu do Spółdzielni, jak również kryzysu gospodarczego, Spółdzielnia wykazuje stały rozwój, co widać z niniejszego zestawienia:

rok	Ilość członków	Kap. udziałowy	Kap. społeczne	Obroty towarowe	Obroty ogólne	Sumy bilansowe	Ilość sklepów
1924	296	557.18	1.118.78	75.000.90	307.839.45	14.353.09	2
1929	329	1.591.49	4.445.02	179.803.82	508.444.40	24.751.42	4
I półrocze 1930	337	1.717.33	5.113.50	82.583.09	253.694.49	25.401.44	4

Nie żałujmy pracy i poparcia dla Spółdzielni, gdyż to zawsze wyjdzie dla naszego dobra. Nie skąpmy niczego Spółdzielni, bo cokolwiek jej damy, będzie

nam zawsze służyło i zwróci się nam stokrotnie, a więc gospodarujmy wspólnie w Spółdzielni, nie szczędząc trudu.

M. Bereda.

Zagadnienia gospodarcze powiatu łukowskiego.

Że większość ludności u nas z rolnictwa żyje o tem wiemy wszyscy i, że powiat łukowski jest typowym powiatem rolniczym. Czyli, że dochody z rolnictwa i z miejscowego handlu i rzemiosła znowuż od rolnictwa zależnego decydują o naszym dobrobycie, o na-

szych urządzeniach kulturalnych, społecznych, oświatowych, komunikacyjnych i t. p. i wreszcie o naszych możliwościach świadczeń na rzecz Państwa i naszego własnego samorządu. Zdawałoby się, że wynika z tego jedyny i wyłączny postulat: dbać gorliwie o to rolnictwo

i o jego rozwój, aby, mając zwiększone dochody, inaczej sobie urządzić nasze życie prywatne i społeczne. Jednakże dzieje się inaczej. Zwracamy uwagę największą na rzeczy natury ogólnej pośrednio może związane z rolnictwem — na środki komunikacyjne. Są to rzeczy bardzo ważne, lecz zarazem bardzo kosztowne, jak na naszą obecną pustą kieszeń, może za kosztowne i co najważniejsze w obecnym czasie — prawie, że nie rentujące, przynajmniej w okresie najbliższym. Można by to porównać z człowiekiem, który ma warsztat pracy kiepsko prosperujący, mieszka przytem w nędznym mieszkaniu i jest marnie odziany, — lecz zamiast najsamprzód uzdrowić swój warsztat pracy i podnieść swą skłębłą zarobkową, buduje sobie najpierw przyzwoity dom, kupuje nowe ubranie, brukuje podwórze i t. d., jednym słowem zaczyna nie z tego końca, bo zamiast podnieść najpierw swe źródła dochodu i potem oprzeć na tem swą lepszą przyszłość, niszczy swój skromny i naprawy potrzebujący warsztat rujnuje tem samem swój dalszy rozwój, jest to nic innego jak samobójstwo ekonomiczne. Nikt tak może, jak lekarz weterynarii, docierający do najgłuchszych zaścianków, nie odczuwa potrzeby dobrych dróg i dlatego cenę bardzo wysiłki społeczne w kierunku zbliżenia przynajmniej naszych warunków komunikacyjnych do zachodnio-europejskich, lecz każdy zdrowo myślący człowiek i rozumiejący przytem nowoczesne potrzeby wsi przyzna mi rację, gdy powiem: wybudować w powiecie o kilka kilometrów mniej szos i z sumy komunikacyjnej (600.000) przeznaczyć pewną część na cele ściśle rolnicze, a więc: utrzymanie szeregu fachowców instruktorów, popieranie szkolnictwa rolniczego wszelkiego rodzaju i typu, popieranie hodowli przez organizowanie stacji kopulacyjnych, premjowanie zarodowych okazów, inicjowanie wszelkich imprez, wystaw, konkursów, założenie kółek kontroli mleczności i wreszcie współdziałanie w organizacji wytwórczo spółdzielczej.

Wyobrażam sobie, co można byłoby zrobić, gdybyśmy przeznaczyli na rolnictwo 200-250 tysięcy. Ile życia twórczego i rozmachu przybyłoby naszej smutnej i ciemnej jeszcze obecnie wsi, bo dzisiaj to w naszym powiecie Kółka rolnicze istnieją jedynie prawie, że na papierze i nie odgrywają w życiu wsi żadnej roli. Etat drugiego instruktora rolnego zagrożony, żadnych Kółek Kontroli mleczności, żadnego szkolnictwa

rolniczego, mleczarnie bez opieki, punktów kopulacyjnych znikoma ilość i kiepska jakość; żadnych naprawdę czynnych organizacji, żadnych myśli twórczych, pustka, martwość, ciemnota, żadnego postępu.

Jak nam potrzebni są ludzie świadczący może następujący drobny fakt: w jednej z gmin powiatu już od roku przeszło znajduje się spora suma pieniędzy na bibliotekę rolniczą, lecz nie znalazła się dotychczas osoba, któraby za istniejące już oddawna pieniądze zorganizowała bibliotekę i rzuciła garść niezbędnych fachowych wiadomości na wieś. Człowiek, który chce pracować, natrafia na kompletną próżnię, na obszarze całych dużych gmin niema ludzi postępowo i ekonomicznie myślących i dlatego pierwszym zadaniem Wydziału Sejmiku Powiatowego winna być pomoc w ludziach. Za kosztą tylko jednego kilometra szosy można utrzymać cały szereg wybitnych pracowników na niwie rolniczej, którzyby dawali inicjatywę i szerzyli postęp na wsi.

Suma 92.681 zł., wstawiona do budżetu dla popierania rolnictwa łącznie z weterynarią, nie jest w całości wydatkowaną na rolnictwo.

P. S. W ostatniej chwili przed oddaniem artykułu do druku dowiaduję się, że sumy drogowe powstają jedynie z opłat drogowych i na inne cele nie mogą być wydatkowane. Nie zmienia to jednakże postaci rzeczy, gdyż powinniśmy szukać wyjścia z tej sytuacji i przenieść w jakiegokolwiek bądź formie część funduszy drogowych na rolnictwo.

Artur Rajcher.

Od Redakcji. Poruszona przez p. Rajchera sprawa podniesienia rolnictwa jest sprawą pierwszorzędnej wagi, bo od stopnia zamożności mieszkańców powiatu zależy budowa dróg, gmachów szkolnych dla szkół powszechnych, domów ludowych, bibliotek i czytelń, słowem podniesienia moralnego i kulturalnego mieszkańców.

Wydział Sejmiku Powiatowego, złożony prawie wyłącznie z drobnych rolników (5 na 6 członków), docenia znaczenie podniesienia rolnictwa i dlatego suma zbyt mała, jaką wymienia p. Rajcher, wstawiana do budżetu jest wycinana z innych pozycji również ważnych.

Czy jednak i ta suma rentuje się i czy jest należycie użytkowaną przez Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, napiszemy w jednym z następnych numerów gazety.

Kwestja uregulowania obrotu zbożem.

Rząd i sfery gospodarcze ostatnio bardzo się zainteresowały kwestją unormowania cen na zboże. Zmusza nas do tego katastrofalnie niska cena zboża w stosunku do kosztów produkcji, co rzecz prosta, w konsekwencji odbija się fatalnie na całym życiu gospodarczym w Państwie. Rolnik bowiem, nie mając ceny rentującej na zboże, nie jest w stanie pociągnąć przemysłu do rozwoju, pozbawiony tracąc ekspansywną chęć do wzmacniania wydajności ziemi.

Pan Zygmunt Chrzanowski w artykule swym, wydrukowanym w „Gazecie Handlowej”, podaje sposoby wejścia na drogę racjonalizacji obrotu zbożem, przez odpowiednią sieć elewatorów i młynów — przypuszczać należy — zależnych poniekąd od jednej organizacji gospodarczej. Zgodzić się trzeba ze wzmianką w tymże artykule, że, gdyby komuś udało się zakupić od rolnika $\frac{1}{4}$ części zboża, przeznaczonego do obrotu, ten ktoś musiałby mieć do pewnych granic decydujący wpływ na ceny zboża w całym Państwie. Opierając się na cyfrze w tymże artykule, producentów rolnych do obrotu ogólnego pozostanie około 240000 wagonów zboża, potrzebaby było zakupić przynajmniej 60000 wagonów, co przy dzisiejszej cenie stanowi około sto pięćdziesiąt milionów złotych.

Kwestja intensyfikacji obrotu zbożem, przy dzisiejszej ciasnocie gotówki winna być u nas załatwiona jak najmniejszym kapitałem inwestycyjnym. Przy elewatorach, poza kapitałem o dużej inwestycji, potrzeba jeszcze będzie gotówki, jako zaliczki na zastawione przez rolnika zboże. Jeżeli dodamy koszty administracji elewatorów, to w dużym stopniu obciąży zboże w elewatorach, wpłynie ujemnie na jego cenę, a w konsekwencji zniechęci rolnika do takiej lokaty zboża. W zasadzie nie jestem przeciwnikiem elewatorów, lecz sprawę tą jako bardzo uciążliwą możnaby na kilka lat odłożyć.

Wychodząc ze założenia, że zakupienie $\frac{1}{4}$ części zboża, czyli 60000 wagonów przez jedną organizację da możność decydującego wpływu na cenę rynkową, jak również unormowania zaopatrzenia armji, środków przemysłowych i wielkomięjskich, czyby nie było pożądane zakupywanie u rolników zboża z nowych zbiorów, poczynając od 1 kwietnia z dostawą na wszystkie miesiące międzyzbiorowe po cenach giełdowych.

Gdyby Bank Rolny z kredytów, dotychczas udzielanych rolnictwu pod różnymi postaciami przeznaczył na ten cel około 100 milionów złotych, całą tą akcję możnaby było przeprowadzić przez istniejące organizacje rolniczo-handlowe, które po zunifikowaniu będą dostatecznym aparatem realizacyjnym. Za wspomniane 100 milionów złotych pożyczki na kontrakty zbożowe, z terminowymi dostawami, efekt byłby duży, gdyż spełniłoby się kilka zadań: rolnik miałby dostępną pożyczkę w czasie, kiedy najbardziej potrzebuje gotówki, obrót zboża byłby więcej unormowany, sfery gospodarcze, a poniekąd i Rząd miałyby wpływ na normowanie cen, wywóz za granicę i t. d. Nadmieniam jednak, że nie mogłoby być różniczkowania na mniejszą i większą własność — wszyscy w jednej organizacji swego rejonu zawieraliby umowy.

Całą akcją wyobrażam sobie w ten sposób, że P. B. R. przydzielił danemu rejonowi, w zależności do jego aktywności w zbożu, pewną sumę pożyczki. Pożyczka ta wypłacana-by była po spisaniu kontraktu z rolnikami przez organizację rolniczo-handlową. Gotówkę rolnik mógłby podnosić w zależności od jej wysokości do złotych 1000 w kasach Stefczyka i gminnych, od 1000 do 10000 zł. w kasach komunalnych, lub innych rejonowych spółdzielniach kredytowych, powyżej 10000 zł. w P. B. R., lub innych bankach uprzywilejowanych, składając tam zabezpieczenie.

Zadaniem rejonowej organizacji rolniczo-handlowej będzie zakup zboża na kontrakty w terminie od 1 kwietnia do 1 grudnia, z terminami dostaw na wszystkie miesiące międzyzbiorowe. Organizacje te muszą się starać, by rozłożyć tak terminowy dostaw, ażeby na każdy miesiąc mieć do dyspozycji mniej więcej równą ilość zboża, by go w większych ilościach u siebie nie magazynować. Magazynowanie zboża powoduje koszty i niepotrzebne manka, a częstokroć w nieodpowiednich składach psuje się, gdyż zboże najłatwiej przechowuje się w kłosie.

Termin pożyczek upływałby z dniem dostawy zboża, tak, że przeznaczona suma pożyczki przez P. B. R. byłaby stale w obrocie.

Dla powyższego celu potrzeba by było następujących danych:

- 1) kapitału, równającego się wartości 60000 wagonów zboża twardego, czyli,

- biorąc za podstawę rok bieżący, gospodarczy i ceny zboża około 100 milionów złotych, oprocentowanych do 6% w stosunku rocznym;
- 2) sprawność i jednolitość organizacji gospodarczych co przy mającej nastąpić unifikacji będzie zapewnione;
 - 3) ustawy, względnie dekretu, ustanawiającego sankcje karne w drodze administracyjnej przy ściąganiu pożyczki za niedostarczone w terminie zadeklarowanego zboża;

- 4) uchylenia kontraktów zbożowych od opłaty stemplowej i skasowania podatku obrotowego od zboża.

Mam nadzieję, że forma ta pozwoli nam przedewszystkiem opanować rynek zbożowy, w dużej mierze dopomoże do zorientowania się sfer miarodajnych, kiedy, skąd i w jakiej ilości zboże wywozić za granicę, dla wojska, dla ośrodków wielkomiejskich i przemysłowych.

J. W.

CIEKAWY ZESTAWIENIA.

Polityka eksportowa stanowi jedno z najbardziej skomplikowanych zagadnień gospodarki państwowej. Wiąże się ona nie tylko z kwestją uprzemysłowienia kraju i, ze względu na stan zatrudnionych w przemyśle, z kursem polityki socjalnej, a następnie ze sprawą bilansu handlowego i płatniczego, lecz również w sposób organiczny związana jest z zagadnieniem cen i konsumpcji na rynku wewnętrznym.

Jako przykład, należy porównać ceny krajowe i eksportowe najważniejszych naszych artykułów wywozowych. Kształtują się one następująco:

Węgiel — cena za tonnę w kraju zł. 36, zagranicą zł. 25.

Blacha — cena za tonnę w kraju zł. 1250, zagranicą zł. 1091.

Benzyna — cena za tonnę w kraju zł. 765, zagranicą zł. 393.

Nafta — cena za tonnę w kraju zł. 487, zagranicą 223.

Benzol — cena za quintal w kraju zł. 90, zagranicą zł. 58.

Cukier kryształ — cena za quintal w kraju zł. 128, zagranicą zł. 40.

Z zestawienia tego wynika, że wskutek walki konkurencyjnej na rynku światowym, eksport daje wielkie deficyty, które musi pokrywać częściowo państwo,

a w głównej mierze konsument krajowy

Skarb w Polsce dopłaca do eksportu (głównie węgla) około 100 milionów złotych rocznie. Różnica między taryfą przewozową eksportową a wewnętrzną wynosi w stosunku rocznym około 300 milionów złotych. To są liczby, które się dadzą ująć statystycznie. A ile dopłaca społeczeństwo w formie różnicy między ceną krajową zagraniczną towarów eksportowych?

Ofiary tej wymaga utrzymanie przy życiu wielkich dziedzin przemysłu krajowego. Jest to również forma walki z bezrobociem. Niemniej jednak konsument krajowy ma prawo żądać jak największych wysiłków ze strony państwa oraz sfer gospodarczych w kierunku rozszerzenia pojemności rynku wewnętrznego. Dopiero bowiem zwiększenie konsumpcji wewnętrznej zracjonalizuje politykę gospodarczą państwa, uzdrawiając eksport.

To też organizacje spółdzielcze, jako reprezentacje najszerzych warstw konsumentów, domagają się, aby program pracy państwowej szedł w kierunku wzmoczenia konsumpcji przez niżkę cen na rynku wewnętrznym drogą racjonalizacji wytwórczości oraz procesu wymiany.

DO RODZICÓW.

„Ciężkie czasy przyszły dla ludności w Polsce, zarówno w miastach, jak i wsiach. Ciężkie były, a jeszcze cięższe przyszły“.

Od takich ważkich słów zaczął swą odezwę do wszystkich Spółdzielni na Dzień Spółdzielczości nasz najpotężniejszy Związek Spółdzielni Spożyców Rze-

czypospolitej Polskiej, a dalej tak jeszcze pisze: „Tyle o tym krzysie gospodarczym słyszymy i czytamy, że wielu się to już sprzykrzyło, bo się od tego gadania i pisanania nic nie poprawiło“.

I rzeczywiście tyle się o tem mówi i słyszy i czyta, a choć każdemu z nas wiadome są dzisiaj drogi do naprawy —

drogi wysterowane i wypróbowane, to jednak jakaś chroniczna słabizna, brak silniejszej woli, głębszego zainteresowania tak nas skępowały, tak nas obezwładniały, że najmniejszego wysiłku w tym kierunku nie daje się spostrzec.

Nadzwyczajne wysiłki czołowych społecznych instytucyj, ich nawoływania. propagandy, odczyty i t. p. wszystko to odbija się jak groch o ścianę, ogół, za wyjątkiem nielicznych jednostek, nie wykazuje jakiegokolwiek energii woli do zdobycia łatwiejszych warunków gospodarczo-ekonomicznych.

Nauczycielstwo tutejszego powiatu, doceniając potrzebę kroczenia zwartym szeregiem do lepszego jutra, jak w roku 1918, nie zważając na wstrząsy i kryzysy doby ubiegłej, założyło wspólnymi siłami placówkę spółdzielczą pod nazwą „Składnica nauczycielska“, znaną obecnie nie tylko w powiecie tutejszym, lecz również w sąsiednich i okolicznych powiatach, zyskując coraz bardziej powszechne uznanie i ciesząc się poważnym już dzisiaj rozwojem.

Utworzenie tej placówki dało w znacznej mierze możność nauczycielstwu zorganizowania spółdzielni uczniowskich prawie przy każdej szkole w powiecie tutejszym, a także w niektórych punktach powiatu radzyńskiego, jano-wskiego, garwolińskiego i sokołowskiego. Jak widać z powyższego, ze strony tutejszego i okolicznego nauczycielstwa nic nie zostało zaniedbane, co by mogło pchnąć ogólno-krajową kryzysową gospodarkę na lepsze tory. Wziąwszy pod uwagę, ile kosztuje pracy i trudu organizowanie i prowadzenie spółdzielni uczniowskich przy szkołach powszechnych, a jeszcze bardziej samo sprowadzenie towarów do najskrajniejszych terenów po-

wiatu, to, doprawdy, podziwiać tylko należy tę dobrą i silną wolę wywiązania się z ideowego obowiązku naprawy bytu ogólnogospodarczego.

Smutne są natomiast objawy u niektórych z rodziców odmawiania nauczycielstwu pomocy w dostawie towarów do Spółdzielni Uczniowskich, odciągania swej dziatwy od należenia do tych spółdzielni oraz zaopatrywania się w nich w potrzebne podręczniki i inne artykuły szkolne. Tak jest po wsiach, a w miastach jeszcze gorzej. Żal i przykro jest patrzeć jak dziatwa szkolna przepycha się nieraz po brudnych sklepikach za kupnem jakiegoś wyszarzałego i brudnego zeszytu, zniszczonego i zwilgotniałego ołówka lub zardzewiałej stalówki. Czy w dziecku takim obudzi się kiedyś poczucie jakiegoś piękna, etyki lub wzniosłego czynu? To też tegoroczny obchód Dnia Spółdzielczości niech nas przebudzi! Ocknijmy się z tego letargu uśpienia i stańmy wszyscy do pracy. Łączmy się w związki spółdzielcze i kierujmy tam swe wszystkie potrzeby, a przede wszystkim nie odciągajmy naszej dziatwy od spółdzielni uczniowskich, a raczej przestrzegajmy, nakazujmy, by dzieci nasze zaopatrywały się w potrzebne im artykuły tylko w swych spółdzielniach uczniowskich lub tylko w sklepach spółdzielczych, a przez przyzwyczajenie i zaszczepienie tej obowiązkowości przyczynimy się do dobrobytu może jeszcze dla siebie, a dla naszej dziatwy z całą pewnością.

Jedynie przez spółdzielczość możemy się spodziewać usunięcia tego kryzysu gospodarczego, jaki obecnie przeżywamy.

Składnica Nauczycielska.

Tragedja szkolnictwa powszechnego.

W ciągu dwunastoletniego istnienia naszego Państwa pracą rządu, samorządów, wysiłkiem ofiarnym jednostek i całego społeczeństwa zrobiono bardzo wiele we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Idziemy, a przynajmniej pragniemy iść ku Polsce Mocarstwowej. Droga ta jest żmudna i trudna, a prowadzi przez wychowanie światłego i szczęśliwego obywatela w szkole polskiej. To też losem szkoły polskiej, a przede wszystkim szkoły powszechnej, winni się wszyscy interesować

Oprócz sprawy wychowania i nauczania występuje dziś na widownię z całą grozą sprawa pomieszczenia dzieci w szkołach, t. zn. sprawa lokali szkolnych. Rząd rosyjski nie budował wcale gmachów dla szkół w b. Królestwie Kongresowem, to też w tej dziedzinie grozi nam katastrofa.

Jedna z gazet codziennych podaje, co następuje:

„Wedle przybliżonych obliczeń do szkół powszechnych w całej Polsce nie zostanie przyjętych w tym roku około 200000 tysięcy dzieci w wieku szkolnym.

W szkołach, które niedawno rozpoczęły rok szkolny, dzieją się wprost niebывałe sceny. Tłumy rodziców odchodzą z dziećmi od bram szkolnych, narzekając, że w Niepodległej Ojczyźnie dzieci ich nie mogą się uczyć.

W klasach czynnych przepełnienie, ilość dzieci dochodzi często do 70—80, o nauce prawidłowej niema mowy.

Nadmierna ilość klas nie mających nauczycieli powoduje, iż dzieci uczą się na zmianę po 2 godziny dziennie, nauczyciele wprost upadają z przeciążenia pracą.

Urzędy szkolne: inspektoraty i Kuratoria przepełnione delegacjami gromadnemi rodziców, upominających się o przyjęcie dzieci do szkoły.

Katastrofę przewidywało M-stwo Oświaty i w tym celu M-stwo czyniło i czyni nadludzki wysiłek, ażeby zapewnić naukę wszystkim dzieciom, lecz, niestety, dzisiejsze pokolenie nie jest w stanie odrobić tego, czego nie zrobiono w ciągu 123 lat niewoli.

A teraz jak przedstawia się stan w powiecie łukowskim?

Dzieci uczęszczało się w ubiegłym 1929/30 r. w szkołach powszechnych 17048, nauczycieli pracowało 329, wobec czego na jednego nauczyciela wypadało około 52 dzieci.

Po przeprowadzeniu uzupełniającego spisu dzieci w lutym r. b. przewidywano, że liczba dzieci wzrośnie do 19 tysięcy, wobec czego Rada Szkolna Powiatowa wystąpiła do Kuratorium o przydzielenie dla naszego powiatu jeszcze 49 etatów, Kuratorium zaś przydzieliło tylko 6 etatów.

Według zebranej statystyki zapisano się do szkoły 18835 dzieci, w dniu 3 września było dzieci w szkołach 14240.

Dozory Szkolne nie dopilnowują przymusu szkolnego jedynie ze względu na to, że kary szkolne w większości wypadków nie były wyegzekwowane przez wójtów gmin. Wytworzyła się taka sytuacja, że istnieje ustawa o przymusie szkolnym wszędzie, w naszym zaś powiecie dzięki opieszałości wójtów nie obowiązuje.

Ażeby nie być gołosłownym przytoczę, że na 17048 uczęszczających do szkoły dzieci w ubiegłym roku szkoln. było w ciągu roku w szkole obecnych 1001876, nieobecnych zaś 283639, co stanowi obecnych 78%, nieobecnych 22% w ciągu całego roku.

W miesiącu wrześniu nieobecnych bywa 60%, w październiku 40%, w maju 40 %, w czerwcu 60 %.

Zastępca Insp. Szk., p. Strzałkowski w swoim sprawozdaniu za r. 1929/30 pisze, iż państwo poniosło 40000 zł. strat w tułejszym powiecie z powodu złej frekwencji dzieci. Twierdzą, że straty te w ogólnym bilansie wzrosnąć mogą stokrotnie, jeżeli zważymy, że to odbija się na przyszłości tych obywateli, którzy z powodu opieszałości rodziców i złej woli wójtów nie uczęszczali wcale albo nieregularnie do szkół.

W rozpoczynającym się obecnie roku szkolnym, w pierwszym miesiącu wrześniu, frekwencja się nieco poprawiła, jednak nauczycielstwo alarmuje, że do niektórych szkół nie uczęszcza od 50 do 75% dzieci obowiązanych do uczęszczania.

Co powiedzieliby opieszali rodzice i nie posyłający dzieci w miesiącu wrześniu i październiku do szkoły, gdyby władze szkolne zabrały 25% nauczycieli z powiatu i pozostawiły 75%, t. zn. tylko 250. Może wówczas zrozumianoby, że nieprzestrzeganie ustawy przez rodziców i wójtów spowodowało katastrofę. A przecież byłoby zupełnie logicznie dać tam nauczycieli, gdzie rodzice gwałtem się domagają. Obecnie wypada, że w jednym powiecie nie uczą się dzieci z braku szkół i nauczycieli, a w drugim, jak w łukowskim, z powodu lekceważenia ustawy przez rodziców i wójtów.

Dłużej dotychczasowy stan istnieć nie może. Szkół siedmioklasowych w powiecie mamy wprawdzie 8, ale w środowisku czysto wiejskim zaledwie jedną (Trzebieszów). Rodzice, pragnący dać minimalne przygotowanie do życia w szkołach zawodowych, nie mając szkół siedmioklasowych w swych gminach, udają się do miast—Łukowa, Kocka, Stoczek, a nawet Żelechowa, lecz, niestety, brak miejsc również odczuwa się, i w tych szkołach. Po przekształceniu szkoły siedmioklasowej w Staninie na pięcioklasową rodzice zdecydowali się na zaangażowanie i opłacenie jednego nauczyciela z własnych funduszy (po 50 zł. od dziecka) byleby tylko była szkoła siedmioklasowa (na co się, niestety, Kuratorium nie zgodziło).

Wobec powyższego w celu poprawienia frekwencji w szkołach proponujemy, co następuje:

a) zorganizować w październiku we wszystkich szkołach powszechnych konferencje rodzicielskie, na których omówić należy wszechstronnie tragiczną sytuację szkolnictwa powszechnego;

b) wykazywać na karę opornych zgodnie z ustawą;

c) zawiadamiać natychmiast nawet telefonicznie władze szkolne i administracyjne o nieściągnięciu kar przez wójtów;

d) w każdym pojedynczym wypadku piętnować opieszałość i złą wolę poszczególnych Dozorów Szkolnych czy wójtów na łamach Gazety Powiatu Łukowskiego;

e) pociągnąć do odpowiedzialności cywilnej tych wszystkich, którzy spowodowali 40000 zł. strat dla skarbu państwa z powodu złej frekwencji dzieci w szkołach;

f) zapewnić najuboższym dzieciom

obuwie, ciepłe ubranie, zeszyty i książki z funduszy karnych;

g) zażądać od władz administracyjnych, ażeby kary szkolne były ściągane w każdym miesiącu, bez odkładania latami.

W imię przyszłości dzieci naszych, w imię przyszłości Polski i szczęścia Jej mieszkańców dzieci do szkoły muszą chodzić regularnie, a dla opieszalszych i opornych musi być w całej rozciągłości zastosowana ustawa o przymusie szkolnym.

Stanisław Kruczek

Próby poszukiwania nowych dróg w nauczaniu i wychowaniu.

Wychowanie nie jest przygotowaniem do życia, ale samym życiem.

W. H. Kilpatrick.

Pracę doświadczalną podjęto w roku szkolnym 1928/29 w kl. I-ej przeprowadzeniem badań inteligencji i zastosowaniem selekcji. Wyniki badań nie dały jednak dostatecznych podstaw do wyrobienia sobie należytego pojęcia o osobowości ucznia. Wiadomości o dziecku postanowiono rozszerzyć drogą wywiadów domowych i bezpośrednich obserwacji. Ułatwieniem w przeprowadzeniu obserwacji było pozostawienie dzieciom całkowitej swobody. Niekrepowane niczem, wypowiadały się bezpośrednio i szczerze. Wynurzenia takie stały się wartościowym przyczynkiem do charakterystyki poszczególnych jednostek, jak i całości klasy. Po tych przygotowaniach wstępnych, mających na celu bliższe poznanie dzieci, przystąpiono do pracy doświadczalnej.

Przez życie—do życia, oto skromny cel, jaki sobie postawiono w założeniu. Aby życie młodzieży było pełnem i mogło się swobodnie i bujnie rozwijać, zniesiono wszelki rygor, przymus i zakaz. Zerwano z tem wszystkim, co nosi cechy tresury, co nie wychowuje lecz wykoszlawia charakter i dusze dziecięce. Zarzucono gotowe formułki wychowawcze, jako coś pochodzącego z zewnątrz i obcego duszy dziecka. Wychowanie oparto na szlachetnych pierwiastkach, tkwiących w duszy zbiorowej — klasy. Dziecko, jego potrzeby i pragnienia stały się punktem wyjścia w pracy doświadczalnej. Nic nie mogło być narzuconego. Wszystko wypływało z wewnątrz. Projekty zabaw, tematy lek-

cyj, zagadnienia wychowawcze — wysuwało życie. Niczem niekrepowana inicjatywa dziecka stała się centralnem zagadnieniem w pracy. Rola nauczyciela sprowadziła się do ujmowania wysuwanych zagadnień w ramy jednostek metodycznych i nadawania pracy właściwego kierunku. Przymus wychowawczy — „wychowywanie” zastąpiono „samowychowywaniem”. Nagany, moralizowanie i tym podobne środki przestały istnieć. Na ich miejsce starano się wytworzyć zdrową opinię klasy. W ten sposób powstały niepisane lecz w życiu społeczności dziecięcej stosowane normy prawne, wynikające z potrzeby współżycia i współpracy. W tworzeniu norm, mających obowiązywać zbiorowość — klasę, brali wszyscy udział. Dlatego w obowiązujących postanowieniach nie było nic obcego, niezgodnego z duchem klasy.

Nauczyciel stał się doradcą, przewodnikiem. Jego wskazówki i rady przyjmowane były życzliwie i dawały lepsze wyniki, niż niezrozumiałe polecenia. Autorytet wyszedł bez szwanku.

Udział dzieci w organizowaniu życia szkolnego sprzyjał rozwojowi aktywności klasy. W celu spotęgowania aktywności dzieci kierowano pracą tak, aby nie podawać dziecku myśli gotowej, lecz pobudzać je do myślenia. Dlatego wyrzeczono się z góry opracowanych pogadanek, mających na celu podanie gotowych wiadomości. „Przygotowywanie dzieci” zastąpiono — poznawaniem otoczenia. Przy tym systemie wzmagala się postawa czynna dziecka i następowała

niejako zmiana ról. Stawianie zagadnień, stanowiące niemal wyłączny przywilej jednej ze stron, stało się udziałem drugiej. Wysuwane przez uczni zagadnienia daleko większe budziły zainteresowanie i żywszą wywoływały dyskusję niż najlepiej obmyślane i zgóry uplanowane lekcje. W tych ostatnich brak samodzielnej i twórczej myśli ucznia.

Ze zmianą biernej roli ucznia na aktywną ulec musiała zmienić metoda pracy. Zrodziła się potrzeba szukania nowych dróg i nowych sposobów rozwiązywania zadań. Taką pierwszą potrzebą, powstałą w zmienionych warunkach, stało się metodyczne ujęcie i przeprowadzenie lekcji, której temat narzucony został przez ucznia. Zaznaczyć wypada, że stawianie zagadnień przez dzieci nastąpiło dość wcześnie, bo w drugim, czy trzecim dniu pracy szkolnej.

Forma stawiania zagadnień była dość prosta. „Proszę pana, będziem rysować”, rzuca jeden z uczni. Klasa z radością podchwytuje myśl i z zapalem zabiera się do pracy. Nie wie tylko co i jak rysować. Bardziej rozwinięty rzuca myśl narysowania domku, inny dodaje szczegóły i dom gotów. Oglądanie prac i wypowiedzianie krytycznych uwag przez małych sędziów i nauczyciela zamyka lekcję.

Chęć wypowiedziania się dzieci przy pomocy rysunku była tak ogromna, że przez cały niemal rok pierwsze godziny poświęcane były temu przedmiotowi. Drugim ulubionym przedmiotem były roboty ręczne. Po tych lekcjach dopiero przychodził do głosu nauczyciel. Słuchano wtedy z ciekawością opowiadań bajek, uczono się wierszyków, przepatanych zabawą i śpiewem.

Postawieniem nowego zagadnienia „Proszę pana, kiedy się zacznem uczyć” — otwarto nowy okres pracy — systematycznej nauki czytania i pisania. Dużo włożono starań, aby nauka czytania i pisania nie była czemś abstrakcyjnym lecz prostym środkiem do wypowiedziania konkretnych sądów i uczuć dziecka.

Ala przynosi do klasy swego kotka. Pogadanka, rysunek, pod rysunkiem tekst: „to kot”, „Ala ma kota”. Oto pierwsza kartka elementarza.

Na drugą lekcję Hala przynosi kurę. Pogadanka, rysunek, a pod nim — „to kura”, „Hala ma kury”.

Innym razem, któryś z uczni Staś, Celuś, czy Janek przyprowadza do klasy Asa. Tok lekcji taki sam.

Analizą zdań, pisanie poszczególnych wyrazów z pamięci i układaniem nowych zdań z poznanych wyrazów — zamknięto pierwszy etap czytania. Następny objął analizę wyrazu na zgłoski i tworzenie nowych wyrazów z połączenia różnych zgłosek.

Końcowy etap — to analiza zgłosek na głoski i synteza wyrazu.

Po opanowaniu sztuki pisania i czytania, tworzone dłuższe powiastki.

Wiosna. Ola przynosi bukiet kwiatów i daje nauczycielowi. Ogólne zadowolenie ze sprawionej przyjemności. Gospodarz klasy umieszcza bukiet na stole. „Proszę pana, będziemy rysować bukiet”. Bukiet został narysowany, a pod rysunkiem powiastka: „Ola dała panu bukiet. Janek nalał wody do dzbanka. Pan wstawił bukiet do dzbanka. Bukiet stoi na stole”. Znow kartka z elementarza, tworzonego wspólnymi siłami podczas lekcji.

Kartki te — to suma bezpośrednich obserwacji i przeżyć klasy, to wynik samodzielnej, twórczej myśli dziecka.

Obok fragmentarycznie podanych wyżej plusów, możnaby przytoczyć cały szereg minusów, które nieuniknienie towarzyszą pracy doświadczalnej. Były to jednak tego rodzaju błędy, które przy następnych próbach dałyby się z łatwością usunąć. Przebyta droga prób i doświadczeń ukazała nowe horyzonty i nowe szlaki myśli wychowawczej tym, którzy w poszukiwaniu ideału wychowawczego zdecydowali się uczynić mały krok naprzód.

Józef Kozieł.

KTO MA RACJĘ?

Czwarty rok mija od czasu, kiedy to na jednym z posiedzeń Dozoru Szkolnego m. Łukowa powzięto myśl o takim mniej więcej sensie:

Szkołę powszechną № 1, mieszczącą się w wynajętym budynku p. Kozłowskiego i własnym przy ul. Staro-

ścińskiej, zamienić na szkołę dla dziewcząt; natomiast szkołę № 2 (obok ruin pocerkiewnych) — przeznaczyć dla chłopców.

Wniosek postavili członkowie Dozoru Szkolnego, którzy wcale dzieci nie mają i ci, którzy dzieci swoich do szkół

nie posyłał nigdy. Wniosek został uchwalony jednym głosem większości, a zdecydował o tem były inspektor Szkolny p. Matuszkiewicz.

Mając już dzisiaj trzy lata doświadczenia, najwyższy czas, aby do zagadnienia tego powrócić, o ile słusznem było takie postanowienie, czy nie słusznem, wykazać. Dlatego nie będę dotykał sprawy naogół spornej, mianowicie: — szkoła rodzajowa (oddzielna dla chłopców i dziewcząt), czy koedukacyjna (dla obojga płci jedna), a przystąpię do najważniejszych za i przeciw wyłącznie tylko ze stanowiska warunków lokalnych. Będę się starał wykazać, że podział szkół w Łukowie na „dla chłopców i dziewcząt” był pomysłem poronionym — bo cokolwiek przedwczesnym.

Proszę zważyć. Szkoła № 1 znajduje się na jednym krańcu miasta, szkoła № 2 — na drugim.

Szkoły przy kolei ani czwartej, nie można brać pod uwagę, ponieważ jedna z nich obsługuje dzielnicę kolejową i przedmieścia bliżej położone, druga natomiast jest przeznaczona dla dzieci żydowskich.

Przypuśćmy, że dziewczęta, mieszkające w rejonie szkoły 2-giej znajdują miejsce w szkole 3-ej i nie będą zmuszone odbywać wędrowki do szkoły pierwszej.

Ale pozostają przecież chłopcy.

Z rejonu szkoły pierwszej, a więc: z Glinek, Świderskiej, Cegielni, Dra Chącińskiego, Cieszkowizny i innych zakątków wschodniej połaci miasta, mijają szkołę tuż pod bokiem leżącą, by dopiero na drugim krańcu miasta znaleźć miejsce w szkole nie innej, a takiej samej, bo powszechnej.

Jeżeli następnie pominiemy, że starsi chłopcy (V, VI, VII nawet IV oddziałów), pobierając naukę przed południem — zatem w dzień, nie są narażeni, a w każdym razie w mniejszym stopniu, na ewentualne „przygody” ulicy w drodze do szkoły czy z powrotem, to trudno zapomnieć, że są młodsi, „pasażerowie” bardziej na owe przygody narażeni, bo odbywający swoje podróże w okolicznościach ogromnie niesprzyjających. Wszystko jedno jak i kiedy ta „jazda” wypadnie. I w dzień, i w nocy, w mroźne dni zimowe, w czasie wiosennych roztopów i jesiennych szarug, w butach czy bez butów, w ciepłych ubraniach czy w łachmanach, głodni czy syści... wszystko jedno!?

Nie można nie dodać, że są to „ludzie” i w wieku od lat 7 — 9. Dodaj-

my jeszcze tłok uliczny w dni targowe, jarmarczne, kiedy to człowiek dorosły, tę samą drogę przebywając, nie zawsze może wyjść bez szwanku. A cóż dopiero dzieciaki, małeństwa!

Oto niektóre z przyczyn. A skutki? Są, i to fatalne: — przeziębienia i inne choroby czy braki wpływają na obniżenie frekwencji, zwłaszcza w miesiącach zimowych, a ta znowu pociąga za sobą pewne obniżenie promocyj przy końcu roku szkolnego.

To chyba nie są drobiazgi, a wszakże zwolennikom tego stanu rzeczy chodzi, bo ja wiem... o drobiazgi. Czyż trzeba aż głośno o tem mówić, że niektórzy gorliwi przeciwnicy koedukacji posyłał swoich synów do szkoły żeńskiej? Może im było wygodniej?

Drugi przykład z początkiem bieżącego roku szkolnego do szkoły dla chłopców (№ 2) zgłosiło kierownictwo Schroniska w Łukowie kilka dziewcząt. Ochronką kierują jednak s. zakonnice, a chyba dowodzić nie potrzeba, że jeżeli kto, to już one miałyby najwięcej do powiedzenia o zgubnych wpływach wychowania koedukacyjnego. Siostra przełożona motywowała zupełnie życiowo, że do szkoły pierwszej chodzić dziewczętom jest za daleko.

Obecny Dozór Szkolny również doszedł do przekonania, że taki stan rzeczy jest z wielu względów krzywdzącym ludność, więc poczynił starania o przywrócenie stanu z przed trzech lat. Już na afiszach, informujących o terminach zapisu, podkreślono, że wszystkie szkoły przyjmują zarówno chłopców jak i dziewczęta.

Aliści stała się rzecz zgoła nieoczekiwana, a nagła. Nim zdołano przeprowadzić zapisy, a te wykazałyby potrzebę zmiany najlepiej, już nadeszło pismo z Kuratorjum, cofające decyzję poprzednią. Stało się to na skutek zbiorowej prośby rodziców!?

Ale jak się to stało? To podobno mamusie tak chciały, dla dobra swych dzieci. (?)

Sądzić należy, że w akcji tej brały udział mamusie *córeczek*, bo patrzymy co się dzieje dalej.

Znowu rodzice piszą podanie ale treści przeciwnej. Proszą o to, by do szkoły pierwszej przyjmowani byli również chłopcy. Czem to motywowali, nie wiem, jednak na podaniu znalazła się poważna liczba podpisów. Podanie odeszło do Kuratorjum. Sądzić jednak należy, że ze względu na rozpoczęcie prac w szkołach, rok ten zmian żadnych nie

przyniesie. Niemniej jednak spodziewać się ich należy w roku przyszłym. Trudno bowiem przypuszczać, by władze szkolne nie wzięły pod uwagę słusznych motywów, które zgrubsza w niniejszym artykule przytoczyłem.

J. Pypeć

Pożądanem byłoby, aby na poruszony temat wywiązała się dyskusja, by przede wszystkim rodzice zainteresowani zabrali głos. Redakcja Gazety zawsze i chętnie udzieli miejsca każdemu, kto o tej sprawie mówić zechce.

Redakcja

Znaczenie Uniwersytetów Ludowych w Polsce

W zaraniu dziejów ludzkości, w okresie rodowego ustroju społeczeństw, organem dla spraw wychowania młodego pokolenia jest rodzina. Głowa rodziny przysposabia, niejako wprowadza młode pokolenia w uporządkowaną całość życia, dostraja wciąż rodzących się młodych dzikusów do istniejących warunków środowiska.

Wychowanie w tym okresie nosi charakter nawskroś praktyczny i ściśle jest zespolone z nauczaniem. Z chwilą zróżnicowania się społeczeństwa na wolnych i niewolnych, z chwilą wyłonienia się z jednolitej początkowo masy ludzkiej rządzących się lub raczej rządzących odrębnymi prawami grup społecznych — wychowanie z konieczności musiało wziąć inny dla innej warstwy charakter. Ukształtowały się stosunki tak, że stosunkowo nieliczne warstwy wolne, rządzące, lub dopuszczone do udziału w rządzeniu wychowywały swe dzieci na przyszłych rządcach lub co najmniej obrońców swej ojczyzny, zostawiając bez porównania liczniejszym warstwom niewolnym obowiązek utrzymania całego państwa. I o ile, tak zwane warstwy wyższe rozwijały swe wartości duchowe, wartości intelektualne, o tyle, tak zw., warstwy niższe skazane były na wyłączny wysiłek fizyczny, na pracę fizyczną.

W ślad za tem poszło wywyższanie, gloryfikowanie umiejętności i zajęć umysłowych, a poniżanie, wstręt i pogarda dla pracy fizycznej, który to duch od czasów greckich, aż po dziś dzień panuje wszechwładnie i, co najdziwniejsze, nie tylko wśród t. zw. arystokracji lub inteligencji, ale nawet w świecie robotniczym i chłopskim. Tak dalece wżarły się w psychikę naszego narodu te niezdrowe antydemokratyczne różnicowania prac na fizyczną i umysłową, że gdyby w Polsce np. ktoś ze sfer chłopskich po skończeniu, dajmy na to, uni-

wersytetu wrócił na rolę i jął się pracy fizycznej, przez tychże samych chłopów uważany byłby za niespełna rozumu. To samo można powiedzieć o świecie robotniczym.

Gdybyśmy szukali przyczyny tego niezdrowego poglądu na naukę, wiedzę i wychowanie, to niewątpliwie, znaleźlibyśmy ją w ustroju naszego szkolnictwa i stosowanych przez nie metodach nauczania. Szkolnictwo wytworzyło się w warunkach i okresie, kiedy nauczanie i wychowanie dozwolone było dla warstw, biorących pośredni, czy bezpośredni udział w rządzeniu i do tego było odpowiednio dostosowane. Dziś czasy zmieniły się zasadniczo. Dziś udział w rządzeniu, ma całe społeczeństwo i w związku z tem musi być zmieniony zarówno ustrój naszego szkolnictwa, jak i metody nauczania. Dziś niepodobna sobie wyobrazić warstwy rządzącej i warstwy rządzonej, o ile nie chcemy, aby demokracja nasza nie była czczym wyrazem, pustym dźwiękiem, fikcją pełnego życia zbiorowego.

Jako próba nowego sposobu wychowania obywatela — powstają u nas, t. zw., uniwersytety ludowe. Zadaniem ich jest przede wszystkim wychować człowieka, umiejącego żyć zbiorowo. Szkoła dzisiejsza uczy tylko, uniwersytet ludowy przede wszystkim wychowuje, dając swym wychowankom naukę taką tylko i tyle, o ile ona jest potrzebna do odnalezienia siebie samego w otaczającym nas świecie. Nie daje żadnego fachu — uczy natomiast żyć! Dlatego też pobyt w uniwersytecie zorganizowany jest na zasadach życia rodzinnego, oparty na stałym obcowaniu wychowanków z przełożonymi. Jest on szkołą życia, szkołą żywą i jako taki żadnego programu z góry opracowanego nie posiada. Nie jest zadaniem uniwersytetu nauczyć czegoś kogoś, lecz przede wszystkim obudzić w każdym wychowanku

głód prawdy, piękna i życia etycznego dla wszystkich. Uniwersytet ludowy dąży, „aby lud cały był dopuszczony do dóbr, które tworzą dostojność człowieka”. Dąży do tej prawdziwej cywilizacji, któraby nie pozostawiała poza swym obrębem większości ludzi, która nie będzie przedsiębiorstwem wygodnym dla niewielu, lecz z którą wszyscy by współdziałali i z niej czerpali — jak pięknie głosi statut francuskiego stowarzyszenia uniwersytetów ludowych. Oto w krótkich słowach skreślony cel uniwersytetu, cel tak piękny i szlachetny, zarówno tak życiowo praktyczny, że powinien obudzić zainteresowanie jak najszerszych mas społeczeństwa, szczególnie zorganizowanego w samorządach.

Idea uniwersytetów ludowych została przeszczepiona do nas z Danii, gdzie placówki te odegrały pierwszorzędną rolę w podniesieniu poziomu życia Duńczyków, zarówno pod względem kulturalnym, jak i gospodarczym. To też miarą ich wartości jest ich rozwój. Dania, która liczy zaledwie 3 miliony ludności — posiada dziś przeszło 70 uniwersytetów ludowych, do których uczęszczało przeszło 30% ogółu młodzieży wiejskiej. Gdybyśmy chcieli ten stosunek zachować w Polsce, to u nas musielibyśmy powołać do życia przeszło 700 uniwersytetów ludowych. Tymczasem ruch u nas na tym

polu jest b. słaby. Zaledwie mamy w Polsce 6 uniwersytetów uruchomionych, 3 znajduje się w stanie organizacji. A i te, które są, nie zdołały jeszcze wytworzyć prawdziwego swego oblicza, są w poszukiwaniu dróg, wiodących w naszych warunkach do określonego celu. Frekwencja młodzieży w uniwersytetach ludowych jest dość znaczna i, gdyby nie przeszkody natury materialnej, rozwój ich posunąłby się dość żywo naprzód.

Petruczyniuk,

Dyrektor Uniwersytetu Ludowego
na Pałubach w Nałęczowie

Na terenie lubelszczyzny w roku bieżącym powołany został do życia Uniwersytet Ludowy im. St. Żeromskiego w Nałęczowie. Pracę swą rozpoczął od kursu żeńskiego, który trwał od 1 kwietnia do końca lipca 1930 r. Kurs męski rozpocznie się w tym roku wyjątkowo w dniu 18 listopada 1930 r. Dyrekcja Uniwersytetu prosi nas o powiadomienie, że zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 1 listopada b. r.

Nauka bezpłatna. Koszta utrzymania, mieszkania i oprania miesięcznie wynoszą zł. 60. Uniwersytet nikomu nie udziela stypendjum, po które można się zwracać do sejmiku lub gmin. Spodziewamy się, że Łukowskie zainteresuje się tą nową placówką kulturalno-oświatową na terenie lubelszczyzny.

Bądźmy dobrymi dla zwierząt.

Być wolnym, sprawiedliwym i świadomym obywatelem kraju może tylko ten, komu wpajano od dzieciństwa: miłość, współczucie i poszanowanie nie tylko dla istot ludzkich, lecz i dla świata zwierzęcego i roślinnego.

Współczucie to obudzi w nas zawsze myśl, że zwierzęta przez swoją budowę, inteligencję i sposób życia są nam b. bliskie i cierpią tak jak my, tylko że poskarżyć się na swój los, tak jak my nie umieją. Najwięcej krzywdzone są konie robocze, skazane przez całe życie na pracę ponad siły, często bite, głodzone, poniewierane, gonione dniem i nocą są naprawdę nędzarzami życia.

Gdyby te nieszczesne konie umiały jęczeć, nie moglibyśmy wytrzymać od grozy, ale one cierpią w milczeniu i w milczeniu giną. Psia dola nie jest lepsza,

pomimo, że pies jest najwierniejszym przyjacielem człowieka, gdyż jako stróż, z narażeniem życia broni mienia swego pana, a inteligencją przewyższa wszystkie inne zwierzęta, mimo to wśród zwierząt domowych zajmuje najpośledniejsze miejsce.

Każdy bezkarnie może psa uderzyć — zabić, oblać gorącą wodą, a nikt się o krzywdę jego nie upomni. Wyrzucić psa na ulicę — to rzecz zwykła, niech zdycha z głodu i zimna za swą wierność. Wszystkie zwierzęta zasługują na naszą opiekę: bydło, które tak strasznie męczą przy zabijaniu i przewożeniu, biedne cieleta i świnię, na których woźnice siadają jak na materacach, biedne kotki, które dzieci mordują, nawet często pod okiem rodziców, biedne ryby żywcem rzucone do gorącej wody i biedne gęsi

skubane aż do ran, czego niema w żadnym kraju kulturalnym, tylko w Polsce. A przecież my musimy sobie zdawać sprawę jak wiele zawdzięczamy zwierzętom. Jeżeli w rozwoju kultury posunęliśmy się tak daleko, to czyż lwia część trudów z nią związanych, ponosiły z nami zwierzęta? Czy człowiek byłby tem, czem jest dziś w swym pochodzie dziejowym, gdyby nie miał przy boku swych wiernych, czworonożnych przyjaciół? Więc czyż w swym egoizmie mamy być tak zachłanni i wszystko brać od zwierząt, nic im wzamian nie dając?.

Nie pozwalajmy krzywdzić zwierząt!

Zapisujemy się na członków Polskiej

Ligi Przyjaciół Zwierząt!!

Zarząd Ligi.

KRONIKA.

Z pobytu dzieci polskich z Berlina ne kolonji w Stoczku.

W r. b. przebywało na kolonji w Stoczku 30 dziewczynek z Berlina. Dziewczynki te, przeważnie córki robotników polskich, przyjechały do Łukowa dn. 6/VII rannym pociągami pod opieką delegatki Warszawskiego Komitetu przyjęcia dzieci polskich z Niemiec i zostały powitane na dworcu przez miejscowy Komitet.

Po spożyciu obiadu w schronisku u Sióstr Szarytek, autami przejechały do Stoczka, zwiedzając po drodze kościoły w Tuchowiczu i Staninie. W Stoczku przyjęte zostały przez tamtejszy Komitet, prezesem którego był ks. Wrzosek, i ulokowane w lokalu szkolnym. Do prowadzenia kolonji zostały zaangażowane panie Hańcówna i Bagieńska, pierwsza objęła dział wychowawczy, druga — gospodarczy.

W pierwszym dniu pobytu kolonja dziewczęca udała się do wspaniałej świątyni stoczkowskiej; po wysłuchaniu Mszy św. złożyły wizytę ks. proboszczowi i zostały przyjęte przez ks. prałata Romanowskiego nader uprzejmie. Czas w Stoczku upływał przyjemnie, pomimo częstej niepogody. Dziewczęta zwiedzały piękne okolice Stoczka i szczerze zachwycały się urokiem krajobrazów. W czasie tych wędrówek były prowadzone pogawędki z historii polskiej.

Zaznaczyć należy, że większość dziewczynek słabo władała językiem polskim, a dwie zupełnie nie rozumiały po polsku, co utrudniało pogadanki. Nie bez

echa jednak zostały usiłowania Wychowawczyń, czego dowodem było samorzutne zaprojektowanie urządzenia uroczystości przy pomniku Kościuszki, gdzie złożyły kwiaty i wieńce i odśpiewały w uroczystym nastroju Rotę. Innym razem na polu bitwy pod Stoczkiem przemawiał do dziewcząt kierownik szkoły p. Wielgosek zaznajamiając je ze znaczeniem historycznym bitwy na tem polu. Wycieczka do Maciejowic zrobiła miłe wrażenie, gdyż poznały historję tego miejsca. Kąpały się tu w Wiśle po raz pierwszy, co sprawiło im niezmierną przyjemność. A zwiedzanie parku i sławnych szkółek w Podzamczu wywołało okrzyki zachwytu. Ohdarowane były mnóstwem kwiatów. Podziwiając wysoką kulturę ogrodniczą Podzamcza, mówiły, że widzą, iż nieprawdą jest to, co Niemcy wmawiają w nich o braku kultury w Polsce.

Na zakończenie pobytu kolonji w Stoczku Komitet urządził zabawę w lesie, z której dziewczęta były bardzo zadowolone. Pobyt urozmaicony i upamiętniony był licznymi zdjęciami.

W drodze powrotnej były w Łukowie dn. 6.VIII.20 r. na uroczystym nabożeństwie, po którym przemawiał ks. dziekan Mazurkiewicz, zwracając się do dziewczynek w serdecznych słowach z apelem, aby o Polsce pamiętały i życzył szczęśliwej drogi. Potem złożyły wieniec przy pomniku Powstańców 63 r. i dziękowały Komitetowi i społeczeństwu łukowskiemu ze łzami w oczach za zorganizowanie kolonji. Następnie przemówili do dziewcząt p. p. Skarżyńska i p. Starosta Makowski, który w imieniu komitetu obdarzył je pięknymi książkami. Otrzymały również po egzemplarzu „Gazety Pow. Łukowskiego“.

Do Warszawy odprowadzone zostały przez dwie panie i na dalszą podróż oddane pod opiekę Tow. Obrony Kres. Zachodnich.

Najlepszym dowodem pożytku i potrzeby kolonji dla dzieci polskich z zagranicy, są słowa listu ojca jednej z dziewczynek tej kolonji, który przytaczamy in extenso, jako ilustrujący warunki życia polaków na obczyźnie.

K. Waszczukówna.

(List ojca jednej z uczestniczek kolonji w Stoczku).

Berlin, dnia 15 września 1930.

Szanowna Pani!

Pozwalam sobie na list łaskawej Pani, pisany do mojej córeczki Haliny

odpisać. Najpierw dziękuję w imieniu Haliny za fotografię, zdjęcie grupy dzieci wakacyjnych przy pomniku powstańców polskich. Mojej córeczce Halce się nadzwyczaj podobało w Polsce i często wspomina swoje wakacje, przebyte w Stoczku. Niestety dziecko mało co rozumie po Polsku, śpiewa co prawda mi często piosenki Polskie (Grzmia pod Stoczkiem armaty) chodzi teraz popołudniu do ochronki Polskiej, to się i języka Polskiego nauczy. Żona moja jest z matki Polki, rodzona w Niemczech i nie umie mówić po Polsku. A jest trudno zachować język Ojczysty tutaj w Berlinie. Niemcy nie znają tolerancji, oni wszystko co im obce się wydaje strasznie nienawidzą. Nie chcę się nad tem tematem szerzej rozpisywać, bo można o tem tomy pisać, lecz jeżeli szanowna Pani będzie w gazetach polskich czytać o wyborach do Parlamentu w Niemczech, które się wczoraj odbyły — to tam będzie stojeć że szowinizm w Niemczech górą. Ja cały dzień jestem poza domem, przy pracy, a dzieci z matką w domu po niemiecku „chowaną“. Mam jeszcze jedną córkę Małgorzatę 17 lat, chodzi jeszcze do szkoły, uczy się w szkole po Niemiecku, Francusku, Angielsku, Hiszpańsku, a w domu i po Polsku. My tutaj Polacy na obczyźnie, to tak jak na straconem posterunku stoimy. Żeby człek był bogaty, no to by było, jak się to mówi połowa biedy — wyjechali by na jeden rok do Polski i by byli 100% Polki. Ja rodzony jestem w Poznańskim, wojnę jako żołnierz Niemiecki przebyłem — byłem i w Polsce, znam cokolwiek miasta Mławę, Pułtusk, Grodno i Lidę. Na froncie byłem odcinek — Szczara-Berezyna, ale to już jest Białoruś. Potem w Francji — na nie nanajlepszyc miścach. Że jeszcze w Berlinie siedzę? Tutaj był Hleb, lecz teraz i w Niemczech ogromny kryzys gospodarczy — straszne bezrobocie Bóg wie co będzie. Zdaje się, że na pierwszy list to on troszeczkę długi jest, trzeba mi go zakończyć.

Więc dziękuję Szanownej Pani za dobre serce, okazane mojej córeczce Halinie — proszę serdecznie dziękować „Komitetowi przyjęcia dzieci Polskich z Niemiec“, za moźół. Dziękuję za książkę podarek dla Haliny (Marji Konopnickiej) Serdeczne uściski i pocałunki ot Haliny.

Na pamiątkę małą Fotografię ot Haliny.

Pozostaje z wysokim Szacunkiem

Stefan Sieja

Od Redakcji. Stosownie do życzenia wielu Czytelników, w numerze następnym rozpoczynamy druk jednej z nienagrodzonych nowel przez nasz konkurs literacki.

Dzień Spółdzielczości. W dniu 27 września przedstawiciele miejscowych Spółdzielni i szkolnictwa powołali Miejscowy Komitet Dnia Spółdzielczości. Obchód odbędzie się w dniu 12 października r. b. z następującym programem: o godz. 10-ej rano poranek dla uczącej się młodzieży i o godz. 16 akademja w „Oazie“.

Osobiste. Pan Stanisław Kożan, inspektor szkolny z Białej Podlaskiej, został przeniesiony do Łukowa i objął obowiązki z dniem 2 października.

„Tydzień lotniczy“. Od dnia 21 do 28 września b. r. na całym obszarze powiatu łukowskiego odbył się „VII Tydzień lotniczy“, poświęcony uświadomieniu obywateli czem jest „Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej“, czyli w skróceniu L. O. P. P. i zbiórce ofiar na cele tej instytucji. Na całość „Tygodnia“ złożyło się wiele imprez, o których niżej, oraz zbiórka ofiar przy stolikach, w formie sprzedaży nalepek i t. p. „Tydzień lotniczy“ zapowiedziany został odezwą do ludności, podpisaną przez pp.: Kazimierza Białeckiego, dyr. Gimn. Żeńskiego, jako prezesa Pow. Kom. L. O. P. P., Wincentego Makowskiego, starostę, jako wiceprezesa; Antoniego Puściana, ref. samorządowego, jako sekretarza. Początek zaś „Tygodnia“ zainaugurowany został w sobotę wieczorem dnia 20.IX. pięknym pochodem młodzieży wszystkich szkół miejscowych. Na czele pochodu postępowała orkiestra ze sztandarem Gimn. Męsk., za nią uczniowie nieśli pokaznych rozmiarów samolot, oświetlony od wewnątrz, poczem kroczyły zastępy młodzieży z mnóstwem barwnych lampionów — co w ciemny wieczór czyniło bardzo ładne widowisko. Pochód zatrzymał się przed Pomnikiem gdzie jeden z p. nauczycieli gimnazjalnych wygłosił okolicznościowe przemówienie, a orkiestra odegrała hymn — poczem pochód został rozwiązany.

W niedzielę, dnia 21. IX. r, bież. na intencję „Tygodnia“ odprawione zostało przez ks. dziekana Mazurkiewicza w kościele Przem. Pańsk. nabożeństwo, na którym pienia religijne wykonał chór pod batutą p. E. Prejznera przy solowym współudziale, nauczyciela gimnazjum p. Krawczyńskiego. Na ulicach zaś dnia tego odbyły się zbiórki ofiar przy stolikach.

W dniu 25 września, t. j. w czwartek, urządzona została na rynku Głównym w Łukowie „Wielka Loteria Fantowa“ na cele L.O.P.P., a w dniu 27 września o godz. 8³⁰ wiecz. w sali „Ogniwa“ odbyła się **Uroczysta Akademia**, na całość której złożyły się: przemówienie starosty łukowskiego, p. Makowskiego i „Koncert“, w którym udział wzięli p. p.: Wanda Studzińska (fortepian), Józef Ostrowski (skrzypce) i Jan Krawczyński (śpiew). W programie były utwory Beriot'a, Moniuszki, Drdla, Wieniawskiego, Sarasate'go, Daves'a, oraz deklamacje p. Jądrzki Dmochowej i uczniów Gimnazjum: Jerzego Jakubowskiego i Marjana Przedpelskiego.

Wystawa i konkurs modeli samolotów. W dniu 22 i 23 września zorganizowano, jako część „Tygodnia“ w sali „Ogniwa“ w Łukowie wystawę modeli latających, wykonanych przez modelarnię Gimnazjum Państwowego w Łukowie, a w dniu 28.IX., na zakończenie „Tygodnia“, odbył się na boisku Gimnazjum (obok elektrowni) — konkurs lotu tych modeli.

Wystawę wyrobów ludowych, a mianowicie, pięknych kilimów, makat, kap, serwet, ręczników, ceramiki ludowej, galanterji drzewnej i t. p., w czasie od 5 do 15 września r. b., w Łukowie w sali „Ogniwa“, urządziło przedsiębiorstwo handlowe p. f. „Bazar Przemysłu Ludowego w Lublinie“. Na miejscu można było robić zamówienia na spłaty ratałne. Wystawa cieszyła się powodzeniem, a ponieważ eksponaty były rzeczywiście ładne — duża ich ilość została na miejscu wykupiona.

Cyrk Reckich dał w Łukowie na początku września kilka przedstawień, jednak bez powodzenia. Jest to stałe zjawisko w Łukowie, zaobserwowane od kilku lat. Publiczność łukowska stroni od przedstawień cyrkowych.

Oddział Ligi Przyjaciół Zwierząt. Z odezwy, rozplakatowanej w Łukowie w ubiegłym miesiącu, dowiedzieliśmy się, że w Łukowie powstał Oddz. Pol. Ligi Przyjaciół Zwierząt, mającej za zadanie obronę zwierzyny i ptactwa przed niewłaściwym obchodzeniem się, a zwłaszcza przed znęcaniem się okrutnych jednostek nad zwierzyną — przez bicie, głodzenie, nadmierne objuczanie i t. p. Nadmieniamy, że Liga ma szerokie pełnomocnictwa i może roztoczyć opiekę nawet w prywatnych obejściach właścicieli zwierząt lub ptactwa i że za przekroczenia, wskutek złego obchodzenia się ze zwierzętami, winni mogą być

narażeni na bardzo grube kary z mocy rozp. Prezyd. Rzeczyposp. z dnia 22.III. 28 r. (Dz. Ust. 36 poz. 332) o ochronie zwierząt.

II Podlaskie Konkursy Hippiczne. W niedzielę, dnia 21.IX., o godz. 12^{1/2} odbyły się w Łukowie (w koszarach kawaleryjskich na przedm. Łapi-guzie) „II Podlaskie Konkursy Hippiczne“ o następującym programie: konkurs otwarcia, konkurs dla jeźdźców cywilnych, bieg myśliwski, konkurs ciężki, bieg włościański. Dużą przeszkodą dla tej poważnej imprezy — była niepogoda, trwająca przez kilka uprzednich dni i deszcz w sam dzień konkursowy.

Ważne rozporz. Rady Ministrów, dotyczące wszystkich pracowników państwowych zatrudnionych w Łukowie. Oto na skutek usilnych zabiegów i kilkuletnich starań organizacji urzędniczych, a zwłaszcza Stow. Urz. Państwowych, Rada Ministrów przeniosła Łuków z IV do III klasy miejscowości dla wymiaru dodatku mieszkaniowego, t. j. sprostowała błąd, polegający na tem, że Łuków zaliczono do miejscowości, liczących w r. 1914 mieszkańców mniej, niż 10.000, gdy w rzeczywistości ilość mieszkańców w styczniu r. 1914 wynosiła już ponad 11.000. Wspomniane rozporządzenie ukazało się w № 65 Dz. Ust. z r. b. Dodać należy, że wielkie zasługi około wyjednania tej uchwały położyło Koło Stow. Urz. Państw. w Łukowie, które zainicjowało przed paru laty wspólny wiec wszystkich pracowników państwowych w Łukowie w tej sprawie, opracowało memoriał, podpisany następnie przez miejscowe związki i organizacje zawodowe prac. państw., do władz naczelných swych stowarzyszeń i Centr. Kom. Porozumiewawczej tych stowarzyszeń i związków, oraz kol. Jan Majewski sekretarz Koła Ś. U. P. w Łukowie, który zgromadził potrzebne urzędowe dane statystyczne, z czasów przedwojennych i późniejszych, o ilości mieszkańców Łukowa, które posłużyły za podstawę do przedłożenia sprawy Radzie Ministrów. Realna wartość tego rozporz. polega na zwiększeniu o kilka złotych co miesiąc dodatku mieszkaniowego i ewentualnej możliwości uzyskania różnicy od r. 1924, która wyniosłaby kilkaset złotych.

W zewnątrzmy wyglądzie Łukowa w ciągu ubiegłego lata zaszły duże zmiany na korzyść. Tu przede wszystkim należy wspomnieć o ostatecznym zasypaniu sadzawki pod plac Wolności — o czem już pisaliśmy — następnie o intensywnym zaprowadzaniu

nowych szerokich chodników wzdłuż obu stron ulic marsz. Piłsudskiego i dra Chęcińskiego, co jest dużą zasługą Magistratu, a wreszcie o odnowieniu przez obywateli w śródmieściu domów, co dało także ogromnie dodatni efekt. Przydałoby się jeszcze bardzo zmuszenie kilku oporniejszych właścicieli kamienic, położonych w szczególnie widocznych miejscach i rażących swą brzydotą, jak np. domku narożnego przy skwerku, gdzie mieści się księgarnia Kwiatkowskiej, kamienicy narożnej przy rynku Głównym, gdzie na samym rogu mieści się sklep galanterijny i kilku innych — do odnowienia swych domów. Również i Kasa Skarbowa mogłaby swą „istotno ruskuju“, koszarową szatę zmienić na mniej rażącą, na wzór okalających ją gmachów.

Zebranie rodzicielskie. W dniu 28. IX. r. b. o godz. 13 odbyło się w Łukowie, w sali „Ogniwa“, zebranie „rodziców rzymsko-katolików“, zaproszonych przez p.p.: Stanisława Lewickiego i Pawła Płodowskiego z Ławek, oraz Juljana Turskiego z Rogal. Na zebraniu tem został wygłoszony przez dra Stefana Prószyńskiego odczyt „O Matce Boskiej“, poczem Stanisław Lewicki wyjaśnił w dłuższem przemówieniu konieczność utworzenia stowarzyszenia pod nazwą „Polska Nieustająca Rada Rodziców Imienia Królowej Korony Polskiej“, mająca za cel wychowywanie młodzieży w duchu nauki Chrystusa.

Równocześnie na tymże zebraniu były rozdawane zaproszenia na zebranie w dniu 5.X. r. b., organizowane przez przez te same osoby — w celu wybrania kandydatów na posłów od rodziców rzymsko-katolików. Z tego wynika, że w pow. łukowskim tworzy się nowe stronnictwo polityczne, bo istniejących jest zamało.

Z prasy pozamiejscowej. W № 258 z dnia 20.IX. r. b. „Polski Zbrojnej“, znanym dzienniku stołecznym, ukazał

się świetny, obszerny artykuł p. t. „Walka, o polską szkołę techniczną — kolejową“ pióra p. Bolesława Brodowskiego, rejenta łukowskiego. Wspomniany artykuł jest cennym przyczynkiem do historii szkolnictwa technicznego w Polsce wogóle.

Z żałobnej karty.

Wszystkim, którzy okazali nam swoje współczucie i wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom

ś. p. Marji Samulikówny

składają serdeczne „Bóg zapłać“

Matka, Bracia i Bratowa.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Nejrolfowi. Nie drukujemy, ponieważ artykuł Pana podpisany tylko pseudonimem i nosi charakter walki narodowościowej i religijnej, gazeta zaś, wydawana przez Związek P. N. S. P., organizację zawodową, apolityczną, nie może zejść na drogę walki.

Pani Skarżyńskiej. Artykuł Pani p. t. „Rok czci mowy Ojczyściej“ otrzymaliśmy po złamaniu numeru, a więc zapóźno. Wydrukujemy w następnym numerze.

Zarządowi Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Okrzei. Gazety wysyłać bezpłatnie nie możemy, ponieważ na rozsyłanie pisma bezpłatnie nie posiadamy pieniędzy. Z nadsyłanych korespondencji, dotyczących pracy i życia organizacji społecznych, oświatowych i gospodarczych oraz życia mieszkańców tamtejszej okolicy, chętnie skorzystamy. Artykułu p. t. „Osobliwy człowiek“ nie wydrukujemy, ponieważ jest za obszerny i nic nie mówi o Okrzei i okolicy.

Kwartalna prenumerata **1 zł. 30 gr.**

CENY OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{4}$ — 80 zł., $\frac{1}{2}$ — 40 zł., $\frac{1}{4}$ — 20 zł. i t. d., drobne 10 gr. od wyrazu

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany rękopisów i tychże nie zwraca.

Komitet redakcyjny: Józef Czaporowski, Józef Pypeć. Marja Skarżyńska i Włodzimierz Sory.
Za redaktora naczelnego i odpowiedzialnego: Stanisław Kruczek.

Adres Redakcji i Administracji: Łuków, skrzynka pocztowa № 9.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie, woj. Lubelskie. Tel. 43. zam. 651.

Protokół

**XII posiedzenia Sejmiku Powiatowego Sejmiku Łukowskiego,
odbytego w dniu 8 września 1930 r. w sali posiedzeń Rady Miejskiej
m. Łuków w gmachu Magistratu.**

Obecni:

Przewodniczący Sejmiku Starosta
W. Makowski.

Członkowie: 1) A. Stilkr, 2) A. Kołodziej, 3) J. Naj, 4) S. Halpern, 5) S. Wielgosek, 6) W. Pietrzela, 7) M. Mitura, 8) A. Krasuski, 9) K. Dębowski, 10) J. Kulik, 11) J. Łukasik, 12) W. Grochowski, 13) S. Wereszczyński, 14) F. Pawlak, 15) J. Wojtaś, 16) J. Pietrzak, 17) S. Pietrzak, 18) J. Zawadzki, 19) B. Grodzicki, 20) P. Jastrzębski, 21) B. Kielmas, 22) J. Świeczak, 23) P. Iwaniec, 24) J. Drosio, 25) A. Śnieżek, 26) S. Warowny, 27) J. Łekawski, 28) J. Mitosek, 29) J. Piszcz, 30) S. Waniek, 31) F. Winiarczyk, 32) A. Wysokiński, 33) F. Zawadzki, 34) S. Kachniewski, 35) W. Bielecki, 36) B. Rozwadowski, 37) J. Czyżak, 38) S. Kruczek, 39) A. Sułkowski i 40) M. Zaleski.

Protokulant: Sekretarz Wydziału Powiatowego A. Borkowski.

Nie stawili się na posiedzenie z przyczyn uzasadnionych członkowie Sejmiku 1) K. Warowny i 2) C. Skowron.

Przewodniczący, ustaliwszy ilość obecnych członków Sejmiku oraz stwierdziwszy prawomocność posiedzenia i istnienie kwalifikowanej większości, otworzył posiedzenie o godz. 11 m. 15.

Po odczytaniu protokołu XI posiedzenia Sejmiku z dnia 6 marca 1930 r. p. Kruczek zaznaczył, że on wnosil nie o połączenie gimnazjów żeńskiego i męskiego, lecz o przekształcenie państwowego gimnazjum męskiego w Łukowie na gimnazjum koedukacyjne, poczem protokół przyjęto bez dalszych zmian.

Zgłoszono nagły wniosek członków Sejmiku Powiatowego p. p. S. Halperna, W. Grochowskiego i 6 in. treści następującej: „Sejmik Powiatu Łukowskiego, zebrany na posiedzeniu w dniu 8 września 1930 r., wyraża najwyższe oburzenie przeciwko bezczelnej napaści ministra Rzeszy Niemieckiej Treviranusa na prawa Polski do polskiego od wieków Pomorza i stwierdza, że cała ludność ziemi Łukowskiej bez różnicy stanu, wyznania

i przekonań politycznych stanie w każdym czasie do obrony całości granic Rzeczypospolitej Polskiej, walcząc do ostatniej kropli krwi”.

Nagłość wniosku, a następnie sam wniosek przyjęto przez aklamację wśród ogólnego poruszenia.

Porządek obrad ustalono jak następuje:

- 1) Komunikaty.
- 2) Sprawa utworzenia izby rolniczej na terenie województwa Lubelskiego.
- 3) Wybór 2 członków i 2 zastępców członków Okręgowej Komisji Wyborczej dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu.
- 4) Budżet dodatkowy Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1929/30.
- 5) Sprawozdanie z wykonania budżetu Powiatowego Związku Komunalnego za rok 1929/30.
- 6) Sprawozdanie z działalności i zamknięcie rachunkowe Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu Łukowskiego za czas od 16 lipca 1928 r. do 1 stycznia 1930 r.
- 7) Uzupełnienie uchwały Sejmiku Powiatowego z dnia 18 marca 1924 r. w sprawie djet za posiedzenia Sejmiku, Wydziału i Komisji.
- 8) Upoważnienie Wydziału Powiatowego do sprostowania pożyczki w kwocie 20.000 zł., zaciągniętej w Polskim Banku Komunalnym.
- 9) Wprowadzenie zmian w budżecie Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1930/31.
- 10) Uzupełnienie składu osobowego Komisji Rewizyjnej.
- 11) Rewizja uchwały Sejmiku Powiatowego z dnia 6 marca 1930 r. w sprawie statutu o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników komunalnych i ich rodzin.
12. Wolne wnioski.

Przewodniczący zakomunikował, że stosownie do pisma okólnego p. Wojewody Lubelskiego z dnia 3 maja r. b. L. 321/Prez., ogłoszonego w Dzienniku Wojewódzkim z dnia 26 maja Nr. 18, zamierzone jest zwołanie w jesieni r. b.

zjazdu powiatowego w celu ustalenia wytycznych dla opracowania planu gospodarczego powiatu, informując pokrótce o zadaniach zjazdu i metodzie prac, związanych z przygotowaniem i realizacją planu gospodarczego.

Sejmik Powiatowy przyjął powyższe do wiadomości.

Sprawa utworzenia izby rolniczej na terenie województwa lubelskiego.

Sejmik Powiatowy, po rozpatrzeniu sprawy, zważywszy, że utworzenie naczelnej reprezentacji życia rolniczego województwa w postaci izby rolniczej i związane z tem skoncentrowanie sił i środków samorządów i organizacji społeczno-rolniczych dla pracy nad wzmocnieniem tętna życia gospodarczego na odcinku rolniczym leży całkowicie w płaszczyźnie interesów nawskroś rolniczego powiatu Łukowskiego, jednogłośnie postanowił prosić p. Wojewodę Lubelskiego o poparcie sprawy utworzenia izby rolniczej na terenie województwa lubelskiego w najbliższym czasie.

Przewodniczący zgłosił wniosek o dokonanie wyboru 2 członków i 2 zastępców członków Okręgowej Komisji Wyborczej dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu i wezwał członków Sejmiku do stawiania kandydatów.

Zgłoszono kandydatury p. p. 1) A. Stilkra, 2) S. Kruczka, 3) J. Kulika, 4) W. Grochowskiego, 5) J. Łękawskiego, 6) M. Górczyńskiego, 7) A. Sułkowskiego i 8) J. Naja.

Przewodniczący zarządził tajne głosowanie, przyczem ustalono, że każdy z członków Sejmiku wypisze na kartce do głosowania nazwiska 2-ch kandydatów i że dwaj z pośród kandydatów, którzy otrzymają największą ilość głosów, będą uważani za wybranych na członków Okręgowej Komisji Wyborczej, zaś dwaj następni—za zastępców członków.

Złożono 39 kartek.

Wynik obliczenia głosów był następujący: p. Kulik otrzymał 22 głosów, p. Kruczek — 17 gł., p. Grochowski — 14 gł., p. Górczyński—9 gł.; pozostali kandydaci otrzymali po 2 do 8 głosów.

W ten sposób na członków Komisji zostali wybrani p. p. 1) Jan Kulik i 2) Stanisław Kruczek, zaś na zastępców członków p. p.: 3) Wacław Grochowski i 4) Marjan-Otton Górczyński

Przewodniczący przedstawił budżet dodatkowy Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1929/30, obliczony w wydatkach zwyczajnych na sumę 102162 zł. 92 gr. i w wydatkach nadzwyczajnych — na 139007 zł. 08 gr., zaś w dochodach zwyczajnych na sumę 102236 zł. 17 gr. i w dochodach nadzwyczajnych na 138933 zł. 83 gr., razem na sumę 241170 zł.

Po krótkiej dyskusji, Sejmik Powiatowy jednogłośnie uchwalił: budżet dodatkowy Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1929/30 przyjąć po myśli wniosków Wydziału Powiatowego w ogólnej sumie 241170 zł.

Przewodniczący przedstawił sprawozdanie z wykonania budżetu Powiatowego Związku Komunalnego za czas od 1 kwietnia 1929 r. do 1 kwietnia 1930 r., poczem udzielił głosu Przewodniczącemu Komisji Rewizyjnej p. Kołodziejowi, który odczytał protokół czynności Komisji, dokonanych w dniach 7, 18, 19 i 23 lipca 1930 r., w sprawie zbadania zamknięcia rachunkowego za rok budżetowy 1929/30 oraz rewizji gospodarki komunalnej w bieżącym okresie.

W wyniku dyskusji nad sprawozdaniem, w toku której zabierali głos p. p. Winiarczyk, Kachniewski, Śnieżek, F. Zawadzki, Kruczek, Jastrzębski, Świeczak, Pawlak, Kielmas, Łękawski i Kołodziej, a wyjaśnień udzielał Przewodniczący i Kierownik Zarządu Drogowego, Sejmik Powiatowy przyjął sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości.

Równocześnie, przyjmując do wiadomości oświadczenie Przewodniczącego p. Starosty Makowskiego, że pomyślnie załatwienie sprawy zatwierdzenia Powiatowego Związku Komunalnego na nabywcę ośrodka majątku państwowego Dębek i Dębina dało się uzyskać w dużej mierze dzięki pomocy ś. p. Pułkownika Adolfa Macieszy, Sejmik Powiatowy, na wniosek p. Świeczaka, uczcił pamięć Pułkownika Macieszy przez powstanie.

Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu Łukowskiego p. Górczyński odczytał sprawozdanie z działalności Kasy za czas od 16 lipca 1928 r. do 1 stycznia 1930 r. oraz bilans na dzień 31 grudnia 1929 r., poczem Przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Kołodziej odczytał protokół posiedzenia Komisji z dnia 8 i 9 czerwca 1930 r. w sprawie zbadania wymienionego sprawozdania i bilansu.

Sejmik Powiatowy, po dyskusji, jednogłośnie uchwalił: Sprawozdanie z działalności Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu Łukowskiego za czas od 16 lipca 1928 r. do 1 stycznia 1930 r. oraz bilans na dzień 31 grudnia 1929 r. przyjąć do zatwierdzającej wiadomości.

Przewodniczący przedstawił wniosek Wydziału Powiatowego o podwyższenie djet członkom Sejmiku Powiatowego, Wydziału i komisji sejmikowych: 1) za każdy drugi i następne dni posiedzeń Sejmiku, Wydziału lub Komisji, trwających dłużej niż jeden dzień z rzędu i 2) za delegację poza granice powiatu — z 5 zł. do 10 zł. dziennie.

Sejmik powiatowy jednogłośnie uchwalił powyższy wniosek przyjąć, uzupełniając odpowiednio uchwałę Sejmiku z dnia 18 marca 1924 r. w unormowanej niniejszem sprawie.

Przewodniczący przedstawił wniosek o upoważnienie Wydziału Powiatowego do sprolongowania reszty pożyczki w kwocie 20.000 zł., zaciągniętej w r. 1927 w Polskim Banku Komunalnym w wysokości 30.000 zł., na dalszy termin półroczny do dnia 31 marca 1931 r.

Po rozpatrzeniu wniosku, Sejmik Powiatowy powziął następującą uchwałę: „Sejmik upoważnia Wydział Powiatowy do sprolongowania reszty pożyczki w kwocie 20.000 zł., zaciągniętej w r. 1927 w Polskim Banku Komunalnym w wysokości 30.000 zł. według kursu urzędowego złota, na dalszy termin półroczny, z tem, że Powiatowy Związek Komunalny powiatu Łukowskiego zobowiązuje się procenty, prowizję i kapitał uiścić z uwzględnieniem wartości złota w dniu zapłaty odsetek, prowizji i kapitału, w każdym razie w kapitale nie mniej, niż nominalnych 20.000 zł.

W związku z powyższem upoważnieniem Wydział Powiatowy władnym jest:

1) do ustalenia terminów spłat i szczegółowych warunków kredytu, do przyjęcia warunków co do stopy procentowej i prowizyjnej od zaciąganych pożyczek;

2) do uzupełnienia udziałów Związku Komunalnego powiatu Łukowskiego w Polskim Banku Komunalnym w drodze zakupu akcji tegoż Banku na warunkach, uchwalonych przez Władze tegoż Banku i zatwierdzonych przez Rząd;

3) do zabezpieczenia uzyskanych kredytów wpływami z podatków, całym

majątkiem Związku Komunalnego powiatu Łukowskiego, jakoteż kaucjami hipotecznymi na nieruchomościach, należących do Związku Komunalnego powiatu Łukowskiego, w sumie wymaganej przez Polski Bank Komunalny, wreszcie do zabezpieczenia zaciąganych pożyczek czystym wpisem hipotecznym;

4) do przeprowadzenia w związku z zaciąganiem pożyczek wszystkich potrzebnych czynności prawnych, a w szczególności do podpisywania wszelkich zobowiązań (obligów), skryptów dłużnych i t. p.;

5) do przekazania Polskiemu Bankowi Komunalnemu podatków, które inkasuje Rząd, względnie Wydział Powiatowy, na rzecz tegoż Banku celem spłaty stopniowej uzyskanych kredytów, względnie jako zabezpieczenie tych kredytów, a w szczególności do przekazania podatku od spożycia, zużycia, względnie produkcji.

W końcu Sejmik zaznacza, że Związek Komunalny powiatu Łukowskiego z tytułu ewentualnie otrzymanych pożyczek poddaje się statutowi Polskiego Banku Komunalnego oraz innym przepisom, wydanym lub mogącym być wydanymi w przyszłości przez Władze Banku zgodnie z jego statutem“.

Przewodniczący zarządził odczytanie reskryptów p. Wojewody Lubelskiego z dnia 12 maja 1930 r. L. 1181/Sm. i z dnia 9 czerwca L. 1913/Sm. w sprawie zatwierdzenia budżetu Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1930/31, poczem przedstawił projekt zmian w budżecie, które należy wprowadzić w związku z zastrzeżeniami wymienionymi w reskryptach.

W dyskusji zabierali głos p. p. Świczak, Wielgosek, Łękowski, Kołodziej, Winiarczyk, Kulik, F. Zawadzki i Stilkr, a wyjaśnień udzielał Przewodniczący, przyczem p. Kołodziej zgłosił wniosek o przyjęcie zastrzeżonych zmian en bloc po myśli przedłożeń Wydziału Powiatowego, zaś p. Kulik — o wyznaczenie dodatku dla Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w wysokości 75% poborów w/g grupy VI szczebel a), samotny.

W głosowaniu za wnioskiem p. Kołodzieja opowiedziało się 21 członków Sejmiku, przeciw wnioskowi — 9, wstrzymało się od głosowania — 9.

Przewodniczący zgłosił wniosek o dokonanie wyboru 1 członka Komisji Re-

wizyjnej na miejsce zwolnione przez p. Kołodzieja, który zrzekł się mandatu z powodu wyjazdu do Lublina, i wezwał członków Sejmiku do stawiania kandydatów.

Zgłoszono kandydatury p. p.: 1) J. Łękawskiego, 2) St. Wielgoska i 3) J. Zawadzkiego.

W głosowaniu za pomocą kartek przyjęło udział 39 członków Sejmiku. Po obliczeniu wyników głosowania, Przewodniczący stwierdził, że p. Łękawski otrzymał 17 głosów, p. Wielgosek — 9 i p. J. Zawadzki — 13 głosów i że członkiem Komisji Rewizyjnej został wybrany p. Łękawski, poczem wezwał członków Sejmiku do uchwalenia podziękowania p. Kołodziejowi za mozolną pracę dla samorządu na stanowisku Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, co też jednomyślnie zostało przyjęte.

Przewodniczący przedstawił wniosek Wydziału Powiatowego o poddanie rewizji uchwały Sejmiku z dnia 6 marca 1930 r., postanawiającej odrzucenie bez rozpatrzenia statutu o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników komunalnych i ich rodzin.

W głosowaniu za utrzymaniem w mocy zakwestjonowanej uchwały nie oddano ani jednego głosu, wobec czego Przewodniczący otworzył obrady nad projektem statutu.

W wyniku dyskusji, na wniosek p. Winiarczyka, Sejmik Powiatowy większością wszystkich głosów przeciwko jednemu uchwalił przyjąć statut o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników komunalnych i ich rodzin w brzmieniu statutu wzorowego, zaleconego okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 18 lipca 1929 r. Nr. 148 i z dnia 4 czerwca 1930 r. Nr. 87 (patrz załącznik), z zastrzeżeniem wprowadzenia w nim ewentualnych zmian w myśl wskazań okólnika Ministerstwa Nr. 140, które by obowiązywały od dnia 1 kwietnia 1931 r.

Wolnych wniosków nie zgłoszono, natomiast poszczególni członkowie Sejmiku przedstawili potrzebę rozpatrzenia przez Wydział Powiatowy następujących spraw:

1) p. Waniek — uporządkowania stanu dróg gruntowych, zwężonych przez właścicieli przyległych gruntów przez woranie się w nie;

2) p. Czyżak — zwolnienia od opłat drogowych adjacentów dróg gruntowych;

3) p. F. Zawadzki — udzielenia pomocy pieniężnej gminie Tuchowicz na odbudowę mostu na Bystrzycy pod Sarnowem;

4) p. p. Pawlak i Wojtaś — podjęcia budownictwa szkolnego w gminie Gułów i uzyskania w tym celu materiałów budowlanych w Lipinach (drzewo budulcowe) i Gułowie (pustaki), domu nabytego na cele szkolne przez gromadę wiejską w Lipinach oraz funduszu gminnego na budowę szkół w kwocie 14000 zł.

5) p. Czyżak — zużytkowania lokalu w Wojcieszku, wyrestaurowanego kosztem gminy na pomieszczenie posterunku policji państwowej i dotąd nie zajętego;

6) p. Kachniewski — podjęcia budowy drogi bitej na odcinku Chrósty-Jedlanka przy pomocy miejscowej ludności za należne od niej opłaty drogowe;

7) p. Kołodziej — uchylania się personelu weterynaryjnego lecznicy dla zwierząt w Łukowie od wyjazdów na wieś w nagłych wypadkach.

Po wyczerpaniu porządku obrad Przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 18.

Przewodniczący Sejmiku Powiatowego

Starosta (—) Makowski.

Protokulant (—) A. Borkowski.

Zaginął dowód osobisty

wydany przez starostwo Będzińskie na imię Feliks Antoni Szymański syn Marcina, urodzony w Wodzisławiu, 1883 r. 13 maja, województwo Kieleckie, przynależny do miasta Krakowa.
